Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

CENA 15 GROSZY

Nr. 228

Rok IX — P OZ

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, niedziela 19 sierpnia 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Alarmy wojenne

Mamy nową serję alarmów wojennych z Dalekiego Wschodu. Wykrycie nowych spisków, aresztowania, protesty, interwencje i na łamach prasy japońskiej i rosyjskiej jeszcze jedną bezkrwawą batalję na pióra.

Prasa europejska nie bierze tych rzeczy zbyt gorąco do serca. Nie wierzy, poprostu, w możliwość szybkiego wybuchu wojny. i trzeba przyznać, że tę kategoryczną opinję popiera bardzo poważnemi argumentami.

Po pierwsze: Ani Rosja, ani Japonja nie są przygotowane gospodarczo i finansowo do wojny, która, ze względu na warunki terenowe i olbrzymie odległości, musiałaby być długa i ciężka. Japonja walczy z kryzysem i niedoborem budżetowym (blisko miljard jen), Rosja również ma poważne trudności finansowe i potrzebuje jeszcze wiele czasu dla ukończenia mobilizacji przemysłowej.

Po drugie: Japonja nie zaryzykuje konfliktu zbrojnego tak długo, dopóki nie umocni swego faktycznego protektoratu nad Chinami w sposób, wykluczający możliwość niespodzianek z tej strony na wypadek wojny z Rosją.

Po trzecie: Ani Rosja, ani Japonja nie mogą zdecydować się na żadne poważniejsze kroki, dopóki nie wyjaśni się sytuacja polityczna na Oceanie Spokojnym, oraz stanowisko w tej sprawie zarówno Ameryki, jak i Anglji.

Argumenty te są istotnie bardzo poważne i jeżeli rzeczy bierze się na trzeźwy rozum, trudno przypuścić, by z obecnych nieporozumień sowiecko-japońskich mogła wyniknąć w krótkim czasie pożoga wojenna.

Z drugiej strony jednak nie można zapominać, że wojny nie zawsze są wynikiem chłodnej i trzeźwej kalkulacji. Gdy dojrzeją pewne procesy historyczne, wystarczy czasem drobny wypadek, by rozpętać burzę wojenną. Dzieje się to wtedy, gdy do gry sprzecznych interesów politycznych i gospodarczych dołączają się motywy zadrażnionej dumy narodowej, albo prestige'u państwowego.

Dziś, sytuacja na Dalekim Wschodzie jest taka, że stronę atakującą stanowi Japonja, usiłująca zmusić Rosję do rezygnacji z kolei wschodnio - chińskiej. Rosja, zdecydowana na miximum ustępliwości, zdaje sobie sprawę, że nawet w razie ugodowego załatwienia tej sprawy, konflikt nie skończy się, bo po kolei wschodnio - chińskiej przyjdzie sprawa Mongolji, Władywostoku, kraju nad Ussuri.

Politycy japońscy wierzą jednak, że czas pracuje na ich korzyść i dlatego zbroją się w cierpliwość. Z drugiej strony, Japonja mimo niekorzystnej sytuacji finansowej, stara się wykorzystać trudne położenie Rosji i naciąga nić swych żądań i represyj do granic wytrzymałości.

Czy nie przeciągnie nici? Czy w pewnym momencie zbyt daleko posunięte represje japońskie nie wywołają ze strony Moskwy jakiegoś żywego odruchu zniecierpliwienia, w następstwie którego jeden z przeciwników znalazłby się w sytuacji bez wyjścia?

Na pytanie to nikt dziś odpowiedzieć nie może, bo nikt nie wie, jakie są istotne zamysły Japonji na najbliższą przyszłość i nikt nie obliczy wytrzymałości nerwowej Moskwy.

S. S.

Nowy lot w stratosferę

Możliwość lądowania w Polsce

BRUKSELA, 17.8. (PAT). W dniu dzisiejszym prof. Cosyns postanowił, iż odlot jego do stratosfery nastąpi jutro, w sobotę, o świcie. Mianowicie zapanowały dla tego lotu korzystne warunki atmosferyczne i profesor belgijski dopiero teraz, po dwumiesięcznem oczekiwaniu, może plan swój zrealizować. W locie tym towarzyszy mu młody student fizyki, również Belg, van der Elsc. Wiatr jest korzystny i popchnie balon prawdopodobnie w kierunku Czechosłowacji.

Nie jest wyłączone również wylądowanie w Polsce. Załoga balonów wzięła zresztą w przewidywaniu tego polskie wizy.

Obaj uczeni są jeszcze bardzo młodzi. Prof. Cosyns liczy lat 28, podczas gdy jego towarzysz, van der Else ma lat 24.

Cały materjał jest już na miejscu i balon wzbije się w górę około godziny 4-ej rano. Do lotu tego użyta będzie ta sama gondola, kórą dokonał już dwukrotnie lotów prof. Piccard. Podkreślić należy, iż model balonu, skonstruowanego przez prof. Piccarda, służył za wzór dla wszystkich balonów, któremi dokonano wypraw stratosferycznych.

Prof. Cosyns nie ma zamiaru bić żadnych rekordów wysokości, chce on jedynie dostać się do stratosfery, w celu zrobienia doświadczeń naukowych. Cały czas lotu trwać będzie około 14-tu godzin i uczeni stopniowo będą uzyskiwać rozmaite wysokości, zatrzymując się w razie potrzeby na jednym poziomie, dzięki specjalnemu aparatowi regulacyjnemu, systemu prof. Cosynsa. Jak wiadomo, początkowo istniał projekt, ażeby w wyprawie tej obok inżyniera Cosynsa, wziął udział Polak inżynier Hauss.

Wysokość do 17.000 m.

Cosyns oświadczył, iż nie zamierza ustalić nowego rekordu wysokości lotu, skoncentruje on swą uwagę przedewszystkiem obserwacjach naukowych, dotyczących działania promieni kosmicznych. Balon prof. Cosynsa jest tak zbudowany, że może utrzymać się przez kilka godzin na wysokości 17.000 m.

Przygotowania do lotu

HOUR HAVANNA, 18.8. (PAT). Zgodnie z wczorajszą zapowiedzią prof. Cosynsa, balon jego wystartował dziś o świcie do stratosfery. Mimo, iż wszystko było zdecydowane w ostatniej chwili, w kotlinie Hour - Havanne, skąd nastąpił odlot, zebrał się liczny tłum publiczności.

O godz. 10-ej wieczorem prof. Cosyns potwierdził korzystne warunki atmosferyczne, lecz na skutek lekkiej zmiany wiatru zapowiedział lądowanie balonu w południowych Niemczech, w północnej Szwajcar... lub w Alzacji. O północy zaczęto napełniać balon gazem. Widok jego był niezmiernie malowniczy. Olbrzymia powłoka balonu. Obok znajdował się namiot Czerwonego Krzyża, gdzie spał towarzysz lotu Cosynsa — student van der Elst. Sam Cosyns natomiast pilnował przygotowań do lotu. Był on zupełnie spokojny i pewny siebie. Około g. 5-ej balon był już napełniony gazem i van der Elst zaczął ustawiać w gondoli przyrządy naukowe.

Do prof. Cosynsa zwrócili się członkowie Belgijskiego Aeroklubu, wręczając mu zaplombowany barograf z prośbą, aby wziął go ze sobą do stratosfery na wypadek, gdyby wysokość, przez niego osiągnięta, była wyższa, niż dotychczasowy rekord prof. Piccarda. Cosyns przyjął barograf, zaznaczając jednak, że lot jego ma jedynie charakter naukowy.

W godzinę później balon był już gotów do lotu i wzniósł się wolno w górę w promieniach wschodzącego słońca.

Start nastąpił dzisiaj o godz. 6 min. 19

BRUKSELA, 18. 8. (PAT.). — Prof. Cosyns wraz ze swym pomocnikiem Van der Elstem wystartowali dziś o godz. 6.19 z miejscowości Hour Havanne do lotu do stratosfery. Lotnicy usiłować będą nawiązać połączenie radjotelegraficzne z ziemią z wysokości 6000 metrów. Długość fali 24 mtr.

Pogoda sprzyja lotowi

BRUKSELA, 18. 8. (PAT.). O godz. 10-ej rano z Instytutu Meteorologicznego w Brukseli, znajdującego się w stałym kontakcie radjowym z załogą balonu stratosferycznego, wysłano depeszę, podając aeronautom biuletyn meteorologiczny i prosząc ich o określenie miejsca ich położenia. Pogoda w dalszym ciągu sprzyja lotowi. Pogorszenie pogody nastąpiło tylko w północnych Włoszech, lecz wątpliwem jest, aby balon miał tam wylądować, ponadto w Alzacji zapanowała lekka mgła.

Ku wschodowi

LONDYN, 18. 8. (PAT.). Korespondent Reutera w Brukseli donosi, iż wiatr zachodni popycha balon prof. Cosynsa z szybkością 40 klm. ku wschodowi. Balon kieruje się więc w stronę Bawarji.

Cosyns nad Belgją

PARYŻ, 18. 8. (PAT.). Według otrzymanych tutaj wiadomości, balon prof. Cosynsa widziany był o godz. 7.15 nad miejscowością Neufchateau w Belgji. Aeronauci zabrali ze sobą 1000 klg. balastu, składającego się przeważnie z ołowiu. Płyty ołowiane zrzucane bę ze specjalnemi spadochronami dla uniknięcia wypadków przy spadaniu na ziemię.

10 i pół miljona zł. grzywny

wymierzył wydział opłat stemplowych zakładom żyrardowskim

Wydział opłat stemplowych Grodzkiej Izby Skarbowej przesłał min. Skarbu materjały, dotyczące wymierzenia 10 i pół miljonowej grzywny Zakładom Żyrardowskim na nieostęplowanie umów. Od decyzji Grodzkiej Izby Skarbowej złożyły zakłady odwołanie do Ministerstwa, które jest obecnie przez władze skarbowe rozpatrywane. Decyzję w sprawie miljonowej grzywny, będącej jedną z największych, jaką dotąd wymierzono w Polsce, zapaść ma jeszcze w bieżącym miesiącu. Narazie 10 i pół miljonową grzywnę zabezpieczono hipotecznie na nieruchomościach Żyrardowa. których wartość szacują na blisko 20 miljonów zł.

Strajk 600 tysięcy

Rząd liczy na zażegnanie

LONDYN, 18.8 (PAT). Strajk włókienniczy w Ameryce, o ile istotnie wybuchnie, obejmie olbrzymie rzesze robotników. Związki robotnicze w przemyśle wełnianym, jedwabnym i trykotowym postanowiły znacznemi większościami poprzeć strajk w przemyśle bawełnianym, i również rozpocząć strajk 1-go września. Decyzja ta oznacza, że w razie wybuchu 1-go września strajku w przemyśle włókienniczym, obejmie on nie 250 tys., jak spocząłku obliczano, lecz 600 tys. robotników. Rząd liczy jednak na zażegnanie strajku w porę, tembardziej, że wśród mas robotniczych tendencja strajkowa jest słaba.

Widmo wojny o Mandżurję

Japonja grozi i ostrzega

Wiadomości o sytuacji na Dalekim Wschodzie, napływające do Londynu, wskazują na zaostrzenie się przeciwieństw między Japonją a Sowietami.

Zdaniem kół sowieckich sytuacja obecna została wytworzona stanowiskiem Japonji, która dąży z całą bezwzględnością do zawładnięcia koleją wschodnio-chińską. Środkiem do tego było zerwanie rokowań o kupno kolei, oraz wielokrotnie powtarzane usiłowanie pod pozorami ochrony wprowadzenia stanu wojennego na to terytorjum.

Japonja przeczy kategorycznie zarzutom sowieckim, oskarżając władze sowieckie o stałe, celowe prowokowanie starć, organizowanie napadów bandyckich na pociągi i urzędników oraz sabotaż. Ma to rzekomo na celu osłabienie japońskich sił wojskowych, stacjonowanych w Mandżurji, i poderwanie autorytetu Japonji.

W samej Mandżurji nastroje stają się coraz bardziej niepewne i nerwowe. Obywatele sowieccy wyprzedają dobytek i uchodzą gromadami do Rosji. Ostatnio ponad 1000 osób przekroczyło już granicę Mandżurji, następne partje napływają w dalszym ciągu.

Opieka sowiecka i interwencja mocarstw

LONDYN, 17.8. Z Charbina donoszą, że sowiecki zastępca przewodniczącego Rady Nadzorczej kolei wschodnio-chińskiej wydał odezwę do urzędników sowieckich, w której m. in. oświadczył, że obywatele sowieccy, urzędnicy kolei wschodnio-chińskiej, są pod opieką państwa sowieckiego i nie potrzebują obawiać się ani o losy kolei, ani o własne stanowisko.

Rząd sowiecki — zapewnia odezwa — nie sprzeda swych udziałów na kolei wschodnio-chińskiej za miskę soczewicy.

Odezwa kończy się sensacyjnem zapewnieniem: „Jeśli Japonja pragnie naruszyć pokój nad Pacyfikiem, to musi liczyć się z interwencją wielkiego mocarstwa, zaprzyjaźnionego z Sowietami".

Bez groźby użycia siły

LONDYN, 17.8. Agencja Reutera donosi z Tokjo: Ze strony japońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczono dziś, iż rząd japoński rozważa sprawę wystosowania ostrzeżenia ogólnego do rządu sowieckiego spowodu powtarzających się zajść nadgranicznych w Mandżurji. Oświadczono jednakże, że ostrzeżenie to nie będzie zawierało żadnej groźby użycia siły zbrojnej przez Japonję. Japońskie M. S. Z. w dalszym ciągu podtrzymuje swoje pierwotne ostrzeżenie. Japonja nie zamierza odkupować kolei, aresztowie urzędników sowieckich nie mają żadnego związku z rzekomemi projektami Japonji zawładnięcia koleją.

Analogja z konfliktem przed 30 laty

PARYŻ, 17.8 (PAT). Prasa francuska śledzi z uwagą rozwój sytuacji na Dalekim Wschodzie.

„Le Jour" zauważa, że w ciągu ostatnich 48 godzin stosunki japońsko-sowieckie weszły w tak ostrą fazę, w jakiej się nigdy dotychczas nie znajdowały.

Jak podkreśla „Oeuvre", Francja jest o wiele bardziej bezpośrednio zainteresowana w dalszym rozwoju wypadków na Dalekim Wschodzie, niż możnaby to było w pierwszej chwili przypuszczać. Rosja Sowiecka jest obecnie ważnym czynnikiem pokoju w Europie i w razie wciągnięcia jej w konflikt w Azji, siła działania jej na Zachodzie uległaby oczywiście znacznemu zmniejszeniu.

Bernus w „Journal des Debats" uważa sytuację za poważną, chociaż można żywić wątpliwości co do mniej lub bardziej bliskiego wybuchu wojny. Publicysta widzi dużą analogję między sytuacją obecną a stanem sprzed 30 laty, poprzedzającym wybuch wojny rosyjsko-japońskiej. Obecnie, w razie konfliktu, Władywostok zdaje się być przeznaczony do odegrania podobnej roli, jaką swego czasu odegrał Port Artura. Z drugiej strony jednak Sowiety nie pragną obecnie wojny, a Japonja również nie zdaje się być zupełnie do niej przygotowana.

Publicysta podkreśla, że trudno obecnie snuć prognostyki co do dalszego rozwoju wypadków. W każdym razie Francja nie powinna angażować się w konflikty na Dalekim Wschodzie. Należy mieć nadzieję, że nie dojdzie do sojuszu francusko-rosyjskiego, który mógłby ściągnąć na Francję wiele zawodów na Zachodzie i niemniej kłopotów na Wschodzie. Pewne nieroztropne pociągnięcia mogą w przyszłości drogo kosztować.

Ruch pociągów przerwany

CHARBIN, 17.8 (PAT). W związku z ciągłemi napadami bandyckiemi, ruch pociągów na wschodnim odcinku wschodnio-chińskiej linji kolejowej pomiędzy stacją Pogranicznaja a Charbinem został całkowicie przerwany. Uszkodzone jest również połączenie telefoniczne i telegraficzne.

Japonja oskarża sowieckie dowództwo

TOKJO, 18.8 (PAT). Japońskie Ministerstwo Wojny ogłosiło komunikat, w którym wylicza 13 ostatnich napadów na wschodnim odcinku wschodnio-chińskiej linji kolejowej i uzasadnia aresztowanie 17-tu urzędników sowieckich. Komunikat głosi, iż zamachy dokonywane były głównie na pociągi, wiozące oddziały wojskowe japońskie i czyni za to odpowiedzialnem dowództwo armji sowieckiej.

Tłum chasydów

Demoluje mieszkanie

w obronie eksmitowanego współwyznawcy

KRAKÓW, 18.8 (PAT). Prasa donosi, że wczoraj w Oświęcim chasyd bełzki, Benjamin Landau, eksmitował ze swego domu chasyda z Bobowy, Hirsza Kellera, wraz z żoną i 5 dzieci. Przed domem Landaua zebrał się tłum żydów z Bobowy, domagając się wstrzymania eksmisji.

Gdy Landau odmówił temu żądaniu, tłum wtargnął do jego mieszkania, zdemolował je i powybijał szyby. Otworzono również zamknięte mieszkanie Kellera i ulokowano w niem rodzinę i rzeczy eksmitowanego. Policja rozpędziła demonstrantów i aresztowała 4 osoby.

Władze wdrożyły śledztwo.

Trzęsienie ziemi w Japonji

Ludność ucieka w popłochu

TOKJO, 18.8. (PAT.). W okolicach Nagoya dały się odczuć silne wstrząsy podziemne, w następstwie których komunikacja kolejowa uległa zerwaniu. Ośrodek trzęsienia znajduje się w odległości 50 mil. od Nagoya. Wstrząsy były tak silne, że ludność w popłochu opuściła domy i obozuje pod gołem niebem.

Niedzielny dodatek naszego pisma

ABC literacko-artystyczne

przyniesie m. in. następujące utwory i artykuły:

ZDZISŁAW BRONCEL: **„Pon wieszcz"** (odwiedziny u Jana Wiktora w Szczawnicy).

L. CAŁKOSIŃSKA: **Pożegnanie z bronią.**

FRANCISZEK BRZEZIŃSKI: **Jak zaradzić skażeniu języka.**

BRONISŁAW KOMIEROWSKI: **W krainę wysokich wartości.**

JÓZEF MARJAN CHUDEK: **Przybyszewski — gloryfikator wojny.**

JAN BAJKOWSKI: **Norblin szczery czy konwencjonalny.**

ALFRED JESIONOWSKI: **Zapowiedź pierwsza.**

Numer obficie ilustrowany.

137 rozwodów

w 2 godziny

RYGA, 18.8. (PAT). Jak donoszą dzienniki, w dniu wczorajszym czwarty wydział cywilny ryskiego Sądu Okręgowego w ciągu dwóch godzin załatwił 137 spraw rozwodowych, ustanawiając w ten sposób swego rodzaju rekord.

Brunatne Niemcy przed decyzją

Wielka mowa Hitlera w Hamburgu

BERLIN, 17. 8. — Hitler wygłosił dziś w Hamburgu zapowiadane od tygodnia wielkie propagandowe przemówienie plebiscytowe. Przemówienie trwało blisko dwie godziny. Na wstępie Hitler wskazał, że ustawę o zjednoczeniu funkcyj kanclerza i prezydenta Rzeszy gabinet przyjął dla tego tak szybko, aby przeciąć wszelkie możliwości zapowiadanych i głoszonych przez prasę zagraniczną wewnętrznych tarć w Niemczech. Dziś zwraca się rząd Rzeszy do narodu o potwierdzenie tej uchwały. „Przez ogłoszenie połączenia obu urzędów uczyni Rząd Rzeszy to — mówił Hitler — czego w obecnych okolicznościach zażądałby sam naród".

W dalszym ciągu Hitler uzasadniał wielkiemi zasługami Hindenburga swe decyzje, aby nikt w przyszłości nie nosił już tytułu prezydenta Rzeszy, wyrażając przekonanie, że „uda mu się na przyszłość tytuł kanclerza Rzeszy niemieckiej otoczyć nową chwałą". Uzasadnienie do tak „śmiałego zapatrywania" wyciąga Hitler ze swej blisko 15-letniej pracy.

W dalszym ciągu przemówienia Hitler streścił zarówno swój udział w życiu politycznem Niemiec, jak i groźbę rozwoju partyjnictwa Rzeszy, oraz walkę poszczególnych stronnictw. Im cięższe jednak są trudności gospodarcze, tem ważniejsze i poważniejsze są decyzje, które powziąć musi kierownictwo państwa. Przy tem rozbiciu wewnętrznem Niemcy w ciągu kilku tygodni straciły tyle na swem poważaniu zagranicą, ile nie da się odrobić w ciągu wielu dziesiątków lat. Poglądy w Niemczech podzielić można na dwie wielkie grupy: socjalistyczną i nacjonalistyczną. Walka między niemi doprowadzić musiała do podobnego rozłamu, jakiego mamy już przykład w narodzie niemieckim na rozłamie religijnym. Tego rodzaju walka zakończyć się musiała chosem bolszewickim. Widząc to, Hitler zdecydował się na wzięcie udziału w życiu politycznem Niemiec celem zniszczenia partyj politycznych. Chodziło mu o połączenie idei nacjonalizmu z ideą socjalizmu. Jest jednak rzeczą niezmiernie trudną przenieść te pojęcia w abstrakcji do rzeczywistości.

400 ZABITYCH — 43 TYSIĄCE RANNYCH

Odpowiadając następnie światu na zarzut ostrości systemu nanorodowo - socjalistycznego, Hitler wskazał, że partja jego w legalnej walce o władzę, straciła blisko 400 zabitych, a przeszło 43 tysiące rannych i nie pragnęła, mimo tego, dokonania żadnej zemsty.

Kierownictwo państwa sprawowane będzie przez dwie grupy: polityczne —przez zbiorowość narodu, zorganizowaną w ruchu narodowo - socjalistycznym, wojskowo zaś — przez siłę zbrojną. Dążeniem mojem na zawsze będzie przeprowadzić zasadę, że jedynym wykładnikiem politycznym narodu jest partja narodowo - socjalistyczna, jedynym zaś obrońcą Rzeszy — siła zbrojna.

HONOR I RÓWNOUPRAWNIENIE

Świat cały wiedzieć musi po 1) że rząd Rzeszy nie zrzeknie się swego honoru i swego równouprawnienia Naród niemiecki brać będzie w obronę przed każdym bezpieczeństwo i niezależność Rzeszy i po 2) wiedzieć musi zagranica, że rząd Rzeszy narówni z narodem niemieckim przyczynił się najwydatniej do zabezpieczenia pokoju na świecie. Ani armja niemiecka nie potrzebuje rehabilitacji chwały swego oręża, ani też rząd dla podtrzymania zaufania narodu nie potrzebuje sukcesów wojennych.

ŚCISŁE PRZYMIERZE

Dalej Hitler zwrócił się do poszczególnych warstw społeczeństwa niemieckiego. Wspomniał on o „licznych współpracownikach, którzy nie wyrośli na ruchu narodowo - socjalistycznym, a z którymi zawarł ścisłe przymierze, które nie ulegnie rozluźnieniu nawet w przyszłości.

Podnosząc ostro głos, kanclerz zwraca się przeciwko tym, „którzy śmieliby rozwój państwa utrudniać i bodaj siłą hamować". Kanclerz zagroził, że nietylko posunie się do rozstrzelania małych, obałamuconych ludzi, ale w każdym poszczególnym wypadku zgniecie nawet najodpowiedzialniejszych mężów.

Zwracając się do wszystkich organizacyj partyjnych, kanclerz oświadczył, że ich zadaniem jest przestrzegać wiernie dyscypliny i czystości wewnętrznej.

JEDNA MYŚL: NIEMCY

Pod adresem wszystkich Niemców kanclerz oświadczył: „nie liczcie na jakieś cudowne wyniki jakichkolwiek zarządzeń, jeśli każdy z was nie jest gotów stanąć w ich obronie. Uważam za konieczne właśnie w dzisiejszej chwili zadokumentować nazewnątrz niewzruszoną jedność narodu niemieckiego. Nie ja potrzebuję tego rodzaju votum zaufania dla wzmocnienia lub podtrzymania mojej pozycji, lecz naród niemiecki potrzebuje kanclerza, darzonego w obliczu całego świata tego rodzaju zaufaniem".

Kanclerz zakończył, mówiąc: „od czasu podjęcia przeze mnie walki politycznej, kieruje mną, na Boga, tylko jedna imperatywna myśl: Niemcy".

KOMENTARZE FRANCUSKIE

PARYŻ, 18. 8. (PAT.). Przemówienie Hitlera wywołało nieliczne krótkie komentarze prasy, która stwierdza, że niema w niem nic nieoczekiwanego i niełatwo znaleźć tam jakieś nowe ideje. Jedynym ustępem rzeczywistego znaczenia dla zagranicy jest — jak zauważa „Petit Parisien" — ustęp, w którym Hitler podkreśla decyzję Niemiec prowadzenia dalszej walki o równość praw, oraz ustęp, w którym oświadcza, że nie zamierza wdawać się w żadne awantury wojenne. Jak się zdaje, po raz pierwszy dyktator Rzeszy wypowiada się z taką precyzją w sprawie wojny.

Jest to typowa mowa Hitlera — pisze „Matin": — pusta dla Francuza, lecz pełna treści dla Niemca. Hitler niewątpliwie odniesie w plebiscycie zwycięstwo.

„Petit Journal" pisze, że Führer rzucił ostrzeżenie pod adresem narodów, które nie chcą go zrozumieć i że ustalił uroczyście miejsce Reichswehry w państwie.

Protest rządu Rzeszy

„Zagłębie Saary — terytorjum niemieckie"

BERLIN, 18.8. (PAT). Opublikowana została przez Niem. Biuro Inform. nota, złożona przez rząd Rzeszy w dn. 14 b. m. Komisji Rządzącej Zagłębia Saary.

W nocie tej rząd niemiecki energicznie protestuje przeciwko artykułom prasy tamtejszej, które „w najpodlejszy sposób lżyły i oczerniały" Niemcy, oraz ich mężów stanu spowodu śmierci prezydenta Rzeszy.

„Z najwyższem zdziwieniem — ciągnie nota — zmuszony jest rząd Rzeszy stwierdzić, że na terytorjum, rządzonem w imieniu Ligi Narodów, mogą zdarzać się ekscesy, nie mające sobie podobnych na całym świecie. Zachowanie się Komisji Rządzącej przeczy zarówno zasadom, przyjętym w ogólnych stosunkach międzynarodowych, jak i specjalnemu charakterowi Zagłębia Saary, które według Traktatu Wersalskiego stanowi terytorjum niemieckie i którego mieszkańcy są Niemcami.

Wobec powyższego rząd niemiecki zakłada jaknajenergiczniejszy protest przeciwko stanowisku Komisji Rządzącej i oczekuje, że poweźmie ona natychmiast w Zagłębiu Saary odpowiednie zarządzenia przeciwko podobnym ekscesom".

Konferencja państw bałtyckich

w końcu sierpnia w Tallinie

RYGA, 17. 8. — Przed paru dniami rząd litewski zwrócił się do Łotwy i Estonji z propozycją urządzenia w dn. 17 b. m. kolejnej konferencji przedstawicieli Ministerstw Spraw Zagranicznych. Na porządku dziennym miała się znajdować sprawa przystąpienia Litwy do sojuszu łotewsko-estońskiego oraz sprawa paktu wschodniego. Łotwa i Estonja odpowiedziały jednak na propozycję Litwy odmownie, ze względu na to, że proponowana przez Litwę data konferencji, okazała się nieodpowiednia. Estonja od jutra gości u siebie prezydenta Finlandji, Svinhufvuda, kierownicy zaś zagranicznej polityki Łotwy, Ulmanis i Mounters objeżdżają Letgalję.

Konferencja przedstawicieli Ministerstw Spraw Zagranicznych państw bałtyckich odbyć się ma w końcu sierpnia w Tallinie.

7 rannych

w wypadku samochodowym

PARYŻ, 18.8. (PAT). W pobliżu Wersalu mały samochód ciężarowy, którym jechało 8 osób, najechany został na przejeździe kolejowym przez lokomotywę. Siedmiu pasażerów samochodu odniosło ciężkie rany.

Ekipa amerykańska

w walce o puhar Bennetta

NOWY JORK, 18.8. (PAT). Sekretarz marynarki Swanson upoważnił poruczników Charles Kendalla i Howard Torville'a zwycięzców amerykańskich zawodów balonowych w lipcu 1931 r. do wzięcia udziału w zawodach o puhar Cordona Bennetta, urządzanych w roku bieżącym w Polsce.

Robotnicy polscy

Znowu wydaleni z Francji

PARYŻ, 17.8. „La Liberté" donosi, że 20 rodzin polskich opuściło dziś Leforest, udając się na Górny Śląsk. Wyjazd ten ma — zdaniem dziennika — charakter dobrowolny.

„La Liberté" zamieszcza wywiad z prefektem departamentu Pas de Calais.

Prefekt oświadczył m. in., że spowodu kryzysu dyrekcje kopalń zmuszone były zwolnić wielu robotników, w pierwszym rzędzie cudzoziemców. W ten sposób wielu górników polskich, obecnie bezrobotnych, zmuszonych jest do powrotu do kraju. Dziennik twierdzi, że wśród nich znajduje się większość dobrowolnych reemigrantów, którzy dziś opuszczają Leforest.

GŁOSY PRASY FRANCUSKIEJ

PARYŻ, 17.8. Ostatnie incydenty w Leforest zwróciły uwagę prasy francuskiej na górników polskich, przebywających w departamentach północnych.

„Le Journal" ogłasza reportaż swego specjalnego wysłannika na temat życia robotników polskich na północy. Dziennik podkreśla, że stale wzrastająca propaganda komunistyczna wśród górników polskich napotyka jednak na silny opór dzięki przywiązaniu emigrantów polskich do zwyczajów narodowych. „Journal" zwraca uwagę na projekt francuskiego księdza Grueize, mieszkającego wśród wychodźców polskich na północy, aby górników polskich, których większość pracowała poprzednio na roli, skłonić do powrócenia do pracy na roli we Francji.

„Echo de Paris" podkreśla, że górników polskich na północy nie można traktować jak cudzoziemców. Bezrobocie na północy stale się jednak powiększa i wytwarza się sytuacja bardzo skomplikowana. Obecnie pokutuje się za błędy, popełnione przy bezkrytycznem sprowadzaniu robotników cudzoziemskich. Należy teraz przystąpić do zlikwidowania tej trudnej sytuacji, ale środki, jakie się będzie stosować, winny być łagodne. Akcję tę powinna cechować inteligencja, energja, pozbawiona jednak brutalności.

Ten sam temat porusza w radykalnej „La Republique" krytyk literacki tego dziennika, Piotr Paraf. Zwraca on uwagę, że w obecnych warunkach należy jednak postępować w stosunku do pracowników cudzoziemskich na północy z maksymalna dozą ogłędności i w sposób bardzo ludzki. Stosowanie tych środków obrony gospodarczej powinno się odbywać bez ksenofobji. Ci pracownicy, których wygnanoby brutalnie, mogliby łatwo zapomnieć w tych warunkach o dobrodziejstwach, jakich tutaj doznali, a ich ostatnie wspomnienia mogą być wyzyskane przez wrogów Francji. W razie, gdyby ich ciężką sytuację wyzyskali nasi przeciwnicy, mogliby oni jeszcze kiedyś zmienić się w sprzymierzeńców Niemiec i wrogo się ustosunkować do Francji.

ARESZTOWANIE 6 ROBOTNIKÓW POLSKICH?

W Warszawie otrzymano wiadomość, że niezależnie od wydalenia z granic Francji około 190 osób spośród robotników polskich i ich rodzin, władze francuskie zaaresztowały 6 robotników polskich, którym zarzuca się, że to oni kierowali akcją rozruchów w szybie kopalni w Escarpelle. Aresztowanych robotników polskich konfrontowano z robotnikami francuskimi, którzy byli trzymani w zamknięciu w kopalni. Robotnicy polscy tłumaczyli się, że otrzymali instrukcje, jak mają postępować od jednego z rodaków, którego nazwiska jednak nie znają.

W kołach poinformowanych zwracają uwagę, że wydaleni z granic Francji na mocy specjalnej uchwały Rady Ministrów robotnicy mają formalnie możność powrotu do Francji, jeżeli którykolwiek konsulat francuski udzieli im wizy wjazdowej. W praktyce jednak robotnik taki może być przy każdej nadarzającej się sposobności ponownie wydalony z granic Francji w drodze administracyjnej. W ten sposób wydaleni na mocy uchwały francuskiej Rady Ministrów robotnicy pozbawieni są w rzeczywistości możności powrotu do Francji.

Delegaci polscy z Ameryki

odpłynęli na statku „Kościuszko"

GDYNIA, 18.8. Wczoraj o godzinie 15-ej odpłynął do Ameryki statek „Kościuszko", zabierając na swym pokładzie 702 pasażerów, w tem szereg wybitnych osobistości, powracających ze Zjazdu Polaków z Zagranicy. M. in. odjechali cenzor Świetlik, prof. Mierzwa, grono dziennikarzy polskich ze Stanów Zjednoczonych. Pozatem na pokładzie „Kościuszki" odjechał z Gdyni do Kopenhagi b. kanclerz Rzeszy niemieckiej, socjalista Scheideman, z małżonką, przebywający obecnie na emigracji.

Nasze statki, utrzymujące stałą komunikację z Gdynią, nie notowały dotychczas takiej ilości pasażerów.

Odjeżdżających do Ameryki delegatów, którzy brali udział w drugim Zjeździe Polaków z Zagranicy, żegnali na dworcu morskim przedstawiciele władz i instytucyj społecznych.

Proces bandy Hrima-Czajkowskiego

32 bandytów przed sądem

KOŁOMYJA, 18.8. (tel. wł.). Dziś rozpoczął się w Kołomyi wielki proces przeciwko 32 kompanom herszta bandyckiego Hrima-Czajkowskiego:

Między oskarżonymi znajduje się 19 kochanek Hrima, które czuwały nad jego życiem i ukrywały przed policją. Reszta oskarżonych to „podwładni" herszta Czajkowskiego, który wydał statut obowiązujący wszystkich członków. Terenem napadów bandy Czajkowskiego był pow. horodeński w roku 1933. W tym czasie zastępowali wodza w bandzie Dymitr Buczowski i Michał Sawoczka. Kiedy w zimie 1933 r. Buczowski samowolnie urządził napad w Serafińcach, gdzie zginęło dwóch członków bandy, Czajkowski wezwał Buczowskiego i zastrzelił go za nieposłuszeństwo. Oprócz napadów bandyckich Czajkowski posiadał specjalny „wydział ekspedycyjny", który przemycał towary do Rumunji, gdzie sprzedawane były tamtejszym paserom.

Na rozprawie oskarżeni wypierają się winy, obciążając się nawzajem. Czajkowski, jak zeznają oskarżeni, był eksoficerem w armji austrjackiej i zaprowadził w bandzie wojskową dyscyplinę, karząc za niesubordynację śmiercią. Głównym świadkiem oskarżenia jest przodownik Jankowiak, który zastrzelił Hrima w jego mieszkaniu. Proces kołomyjski potrwa kilka dni. Oskarżenie wnosi prokurator R. Szewiński.

Okrutna eksploatacja koni

przez właścicieli wozów

Od dłuższego czasu inspektorzy Polskiej Ligi Przyjaciół Zwierząt notują fakty okrutnej eksploatacji koni używanych przez właścicieli wozów frachciarskich na trasie między Warszawą a Pułtuskiem i Serockiem.

Olbrzymie furgony, o skrzypiących niesmarowanych kołach, naładowane są ciężarami wielokrotnie przewyższającemi siły pociągowe koni do nich zaprzężonych, tembardziej, że konie te nadają się już tylko do likwidacji, a kupione za kilkanaście zł., zazwyczaj nie są karmione, aż nie padną po kilku dniach z nadmiernego wysiłku i głodu. Potem kupowane są nowe konie i eksploatowane w ten sam sposób. Uprzęży z tych koni nie zdejmuje się wcale, nocują one zaprzężone do wozów, gdzieś na bocznych ulicach, a twardą uprząż dosłownie wrasta w ich okrwawione grzbiety. Są to prawdziwe widma o wyblakłych oczach, kulawych nogach, wlokące się resztką sił pod gradem razów z bezlitośnie przeładowanemi wozami.

W sprawie tej Polska Liga Ochrony Zwierząt zwróciła się ostatnio do komendy P. P. pow. pułtuskiego, skąd otrzymała odpowiedź, że posterunkom P. P., zwłaszcza w Pułtusku i Serocku, położonym na linji Pułtusk—Warszawa, wydano zarządzenie nakazujące zwalczanie przeładowywania pojazdów konnych, znęcania się nad zwierzętami i braku przepisowych tabliczek u tych pojazdów; jednocześnie funkcjonarjusze P. P. pow. pułtuskiego otrzymali polecenie udzielania pomocy członkom Ligi podczas pełnienia przez nich swych czynności.

Mobilizacja wszystkich Niemców

Gdańsk moralnie uczestniczy w plebiscycie

GDAŃSK, 18. 8. (PAT.). Wczoraj wieczorem odbyło się w tutejszej hali sportowej publiczne zebranie stronnictwa narodowo - socjalistycznego, na którem przewodniczący okręgu Forster wygłosił przemówienie propagandowe w związku z plebiscytem niedzielnym w Niemczech.

Mówiąc o przejęciu urzędu prezydenta Rzeszy przez Hitlera, zaznaczył on, że w pewnej części kół niemieckich liczono się z możliwością powołania na to stanowisko księcia pruskiego. Zaznaczył on równocześnie, że książęta pruscy okazali się niezdolni do piastowania takiego urzędu. Naród niemiecki darzy swem bezgranicznem zaufaniem tylko Hitlera. Dalej Forster stwierdził, że ludność Gdańska bierze pod względem psychologicznym udział w niedzielnym plebiscycie.

Przechodząc do sprawy najrozmaitszych pogłosek, krążących na temat malwersacyj czołowych przywódców narodowo - socjalistycznych w Gdańsku, a m. in. też o rzekomych pojedynkach między nimi a wiceprezesem senatu Greiserem, Forster oświadczył, że kolporterzy tych nieprawdziwych pogłosek powędrują do kozy. W związku z okrzykiem, który padł ze strony audytorjum, żądającym wieszania wspomnianych kolporterów, Forster odpowiedział: Chętnie byśmy ich powywieszali, gdyby nie było konstytucji. Niestety osobnicy ci natychmiast spieszą do wysokiego komisarza na skargę".

NIEMCY GŁOSUJĄ WE WŁOSZECH

RZYM, 18.8. (PAT). Kolonja niemiecka w Rzymie weźmie udział w plebiscycie 19 sierpnia, udając się do portu Civita Vecchia na okręt niemiecki „Koblenc", gdzie oddadzą swe głosy. Udział Niemców rzymskich w plebiscycie zorganizowany został przez tutejszą ambasadę w porozumieniu z lokalnemi organizacjami niemieckiemi. Wydano odezwę do kolonji niemieckiej, informującą m. in., że niezamożnym będą zwrócone koszty podróży do Civita Vecchia.

Również i w innych skupieniach Niemców na obczyźnie Niemcy mają przeprowadzić głosowanie w dniu plebiscytu.

Rozruchy antyżydowskie

w Niemczech

BERLIN, 18.8. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Szawli, że w ubiegły czwartek wieczorem doszło tam do rozruchów antysemickich, w czasie których ośmiu żydów odniosło rany. Poprzedniego dnia między miejscowym aptekarzem a pewnym żydem doszło do kłótni, w rezultacie której aptekarz otrzymał uderzenie nożem w głowę. Wypadek ten stał się przyczyną czwartkowych rozruchów.

Sfałszowane kwity

za komorne

Bardzo pomysłowym lokatorem okazał się Wacław Kacprzak, który przez kilka miesięcy zalegał z komornem. Właściciel domu, w którym Kacprzak mieszkał, wykazał dużo cierpliwości, bo dopiero w dwa miesiące po upływie terminu prekluzyjnego moratorjum mieszkaniowego zaskarżył Kacprzaka do sądu o eksmisję.

W sądzie Kacprzak najniespodziewaniej w świecie oświadczył, że bardzo się dziwi, iż został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, skoro komorne opłacił i wszystkie kwity ma w porządku. Jako dowód przedstawił odpowiednie papierki, z których jasno wynikało, że zalega z komornem tylko jeden miesiąc, co, jak wiadomo, nie daje w żadnym wypadku podstawy do eksmitowania.

Zaskoczyło to ogromnie właściciela domu, który postanowił sprawę wyjaśnić. Jeszcze na rozprawie okazało się, że kwity, które Kacprzak przedstawił, są podrobione. Wobec tego sześć sfałszowanych kwitów powędrowało, jako dowód przestępstwa, do Sądu Okręgowego, gdzie Kacprzak odpowiada z art. 187.

Na dzisiejszej rozprawie Kacprzak tłumaczył się, że kwity fałszowała żona, dała mu w ostatniej chwili na rozprawie sądowej, że on o niczem nie wie i nie wiedział itd. Mimo to Sąd Okręgowy wobec oczywistych dowodów winy, skazał Kacprzaka na pół roku więzienia.

Wiadomości polityczne

Zmiany osobowe w Min. Przemysłu i Handlu

W Min. Przemysłu i Handlu nastąpiła zmiana na stanowisku Nacz. Wydziału Handlu Zagranicznego. Dotychczasowy kierownik tego wydziału przeniesiony został do Min. Skarbu, gdzie pełni obowiązki dyr. departamentu celnego. Kierownikiem wydziału Handlu Zagranicznego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu mianowany został radca Budzyński.

Zjednoczenie Bezpartyjne Żydów

Do Starostwa Grodzkiego Warszawa - Północ wpłynęło podanie grupy działaczy żydowskich o zalegalizowanie nowego stowarzyszenia p. n. „Zjednoczenie Bezpartyjnych Żydów". Deklarację o zalegalizowanie nowego stowarzyszenia podpisała grupa dr. Suchocińskiego.

List pasterski metropolity Szeptyckiego

Zakaz nadużywania nabożeństw do celów politycznych

W dniu dzisiejszym ukazał się List Pasterski Arcybiskupa Szeptyckiego, potępiający raz jeszcze w zdecydowanej formie zbrodniczą działalność O.U.N. W ten sposób kończy się pierwszy etap walki, którą rozsądne czynniki polityczne w społeczeństwie ruskiem podjęły z konspiracyjną organizacją wywrotową, kierowaną przez centralę z Berlina.

O.U.N. nie posiadało nigdy zbyt wielkich wpływów w społeczeństwie ruskiem. Dzięki jednak systematycznie uprawianej metodzie teroru moralnego, żaden polityk ukraiński przez długi czas nie mógł się zdobyć na publiczne potępienie gwałtów i zbrodni wywrotowców.

Radykalną zmianę wywołało dopiero zabójstwo dyrektora gimnazjum ruskiego we Lwowie dra Babija. Trzeba było dopiero tego równie nikczemnego jak i bezmyślnego mordu, by ze strony bardziej odpowiedzialnych czynników ruskich wywołać reakcję.

Znalazło to wyraz w liście ks. metropolity Szeptyckiego, zamieszczonego w „Dile". Metropolita określił tam „że zbrodnia jest zawsze zbrodnią", a nawiązując do morderstwa dyr. Babija stwierdził, że jest to „podłość i tchórzostwo ludzi wygodnie siedzących zagranicą". Dzienniki ukraińskie powtórzyły list metropolity i zaatakowały zbrodniczą działalność O.U.N., będącej ekspozyturą Berlina. Widzimy zatem, że w społeczeństwo ruskie zaczyna ogólnie zdawać sobie prawę z konieczności — uczciwej współpracy w granicach wspólnego państwa. Ostatnio wydał ks. Metropolita Szeptycki List Pasterski w sprawie „nabożeństw dla celów świeckich." Ks. Metropolita zwraca tam uwagę na niedopuszczalność wiązania z nabożeństwem demonstracyj politycznych „Z prawa Bożego nie wolno odprawiać takich nabożeństw". List Pasterski metropolity Szeptyckiego, cieszącego się dużym autorytetem w społeczeństwie miejscowem wywarł duże wrażenie. Najwyższy dostojnik Kościoła grecko - katolickiego potępił oficjalnie wszelkie próby wiązania Kościoła z agitacją i działalnością pewnych nieodpowiedzialnych kół z miejscowego społeczeństwa. Poniżej podajemy tekst wymienionego Listu Pasterskiego:

„Zdarza się, iż ludzie żądają od kapłana jakiegoś nabożeństwa, nie, by pomodlić się, lecz, by nadużyć nabożeństwa dla jakichś innych, postronnych celów. Rozumie się samo przez się, że takie nadużywanie rzeczy świętej jest profanacją, t. j. świętokradztwem, zabronionem prawem Bożem. Może jednak zdarzyć się, iż kapłan bojąc się ludzi zrazić, albo też posądzać ich o grzeszne zamiary, nie śmie sprzeciwić się ich życzeniom, tembardziej, że ludzie świeccy niezbyt religijni, może nie zdają sobie dostatecznie sprawy z bezprawia takiego postępowania.

Dlatego celem ułatwienia sytuacji wielebnych Ojców i dla wyjaśnienia sprawy, podajemy do wiadomości duchowieństwa, że ile razy kapłan ma rozumną przyczynę do mniemania, iż ludzie proszący o nabożeństwo czynią to nie, by Boga uczcić i pomodlić się, lecz dla innych celów świeckich, kapłanowi z prawa Bożego nie wolno odprawić takiego nabożeństwa.

Zdarzają się ponadto wypadki, spowodu których nabożeństwo nie zarządzone przez kościół, staje się przyczyną do manifestacyjnych demonstracyj politycznych, mogących ściągnąć na kościół, kapłana lub wiernych niepożądane następstwa.

We wszystkich wypadkach, gdzie kapłan ma powód do obawiania się tego, zakazujemy odprawiać nabożeństw.

Jeżeli w czasie nabożeństw, lub bezpośrednio po nabożeństwach, nieodpowiedzialne jednostki w sposób świętokradczy naruszają spokój nabożeństw lub spokój poświęconych miejsc, np. przez rozrzucanie ulotek i śpiewanie pieśni świeckich, obowiązkiem odprawiającego nabożeństwo jest potępić publicznie takie postępowanie, a jeśli to możliwe, przerwać ewentualnie odprawianie nabożeństwa.

Z Metropolitalnego Ordynarjatu

† Andrzej Metropolita

Podlute, dn. 25 lipca 1934 r.".

Sądzimy, że list ten przyczyni się do uzdrowienia stosunków w społeczeństwie ruskiem i stworzy możliwości spokojnej współpracy.

Zmiany w P.P.

W najbliższym czasie dojdzie do poważniejszych zmian na kierowniczych stanowiskach w Urzędzie Śledczym w Warszawie. Ustąpić ma kierownik Urzędu Śledczego, inspektor Sitkowski, a na jego miejsce, jak utrzymują, mianowany będzie jeden z wyższych oficerów P. P. w Wilnie.

Naczelnik Sitkowski przejdzie do służby w Głównej Komendzie P. P.

Pomoc powodzianom

Amerykański Czerwony Krzyż nadesłał Komitetowi Powodzian depeszę, w której wyraża współczucie w związku z katastrofą powodzi, jaka nawiedziła Polskę i okazuje gotowość przyjścia z pomocą.

Polska Wyprawa Polarna

200 km. drogi — 6 przełęczy — 16 szczytów

WARSZAWA 18.8. (PAT). Od specjalnego korespondenta PAT uczestniczącego w polskiej wyprawie na Spitsbergen, otrzymujemy następującą depeszę:

„Ukończono prace fotogrametryczne i triangulacyjne wnętrza ziemi Torella, pokrywając obszar około 300 km. kw. od linji między szczytami Zittelberget - Neumayrberget na północy do szczytu Biostertoppen na południu. Trasa wyniosła około 200 km. Przekroczono 6 przełęczy, dokonano wejść na 16 szczytów".

W związku z tą depeszą prof. A. B. Dobrowolski, prezes komitetu organizacyjnego polskiej wyprawy polarnej na Spitzbergen, udzielił nam następujących wyjaśnień:

Linja, biegnąca od góry Zittela w kierunku północno - wschodnim do góry Neumayra, stanowi północną granicę nieznanego wnętrza Ziemi Torella, oddzielającą to wnętrze od północnego odcinka (wzdłuż fjordu van Keulena) pasa brzegowego, poznanego już przez poprzednie wyprawy. Szczyt zaś Blostertoppen znajdowałby się zapewne w okolicy zetknięcia się granicy wschodniej nieznanego obszaru z zachodnią, czyli w północnym wierzchołku trójkąta granicznego. Z lakonicznego, ale pełnego treści tekstu depeszy widać, że wyprawa osiągnęła swój cel podstawowy: zapełnienie białej plamy na mapie Spitsbergenu. Przypuszczamy, że drugi cel wyprawy — odkrycia geologiczne i glacjologiczne — został także osiągnięty.

Fala strajków

ogarnęła Łódź

ŁÓDŹ, 18.8. (tel. wł.). W ostatnich czasach wynikają dość częste zatargi z robotnikami na tle nowych umów zbiorowych. Wszędzie odpowiedzią na odmowę podpisania tych umów są strajki. W piątek odbyła się konferencja z pracownikami przędzialnianymi u inspektora pracy nie dając, niestety pozytywnego wyniku, ponieważ obie strony okazały twardą nieustępliwość. Skutkiem tego zatargu strajkuje 6 tys. robotników od 10 tygodni. Strajk objął również fabrykę P.A.W.

Wczoraj znowu zastrajkowali robotnicy w fabrykach rękawiczek, żądając podwyżki płac. Śladem robotników poszli chałupnicy rękawiczniczy. Tutaj należy zaznaczyć, że chałupnik za wykonanie tuzina damskich rękawiczek otrzymuje 1 zł. 80 gr. a za tuzin dziecinnych 1 zł. 60 gr.

Chałupnicy liczą na to, że pomagając robotnikom fabrycznym uzyskają podwyżkę cen przez strajk. Związek zawodowy robotników przemysłu chemicznego w Polsce prowadzi akcję strajkową malarzy, tapicerów i lakierników, domagając się umowy zbiorowej. W firmie Emil Eisert wybuchł strajk skierowany przeciwko nowemu cennikowi, obniżającemu dotychczasowe zarobki o 25 procent.

Z pomocą robotnikom firmy Eisert przyszli robotnicy fabryki Szwejkorta, którzy porzucili pracę, aby fabryka ich nie usiłowała konkurować z innemi fabrykami. Położenie strajkujących robotników jest bardzo ciężkie, wskutek przedłużania się strajków.

Starcia w Palestynie

Arabowie przeciw żydom

LONDYN, 17. 8. — Z Jerozolimy donoszą o nowych ekscesach antyżydowskich w kolonjach żydowskich, położonych między Jaffą i Haifą. W czasie zaburzeń, wywołanych przez miejscowe szczepy arabskie, jeden z Arabów został zabity.

Watykan ostrzega

Genewa nie może służyć komunizmowi

CITTA DEL VATICANO, 18. 8. — „Osservatore Romano" zajmuje negatywne stanowisko wobec wejścia Rosji do Ligi Narodów, stwierdzając, że Rosja nie może zadośćuczynić warunkom, wymaganym od kandydatów do Ligi Narodów.

Jeśli Liga Narodów zechce pogwałcić swą procedurę, sprawi nietylko niespodziankę państwom które sprzeciwiają się wejściu Rosji do Ligi, ale zagrozi swemu własnemi prestiżowi, który zależy od szanowania paktu Ligi.

Dalej „Osservatore Romano" wyłuszcza powody, dla których Rosja nie może być przyjęta do Ligi Narodów. Przedewszystkiem republiki sowieckie nie są uznane ani de facto ani de jure przez wszystkie bez wyjątki państwa. Dalej warunki pracy w Rosji Sowieckiej sprzeczne są z wymogami art. 23 Paktu Ligi. Gdyby Rosja sowiecka została przyjęta bez sprawdzenia przez specjalną komisję, czy warunki pracy w Sowietach odpowiadają wymogom art. 23 Paktu, oznaczałoby to sfałszowanie procedury, obowiązującej w Lidze.

Przyjęcie Rosji do Ligi Narodów, jeśliby nie zostało uzależnione od szeregu warunków, doprowadziłoby ponadto — zdaniem „Osservatore Romano" — do tego, że siedziba Ligi Narodów stałaby się ośrodkiem międzynarodowej propagandy komunistycznej, zagrażającej cywilizacji europejskiej.

Licytacja urządzeń zamku

u ks. Pszczyńskiego

KATOWICE, 18.8. Na ubiegły piątek zapowiedziana była dalsza licytacja urządzenia zamku księcia Pszczyńskiego w Pszczynie. W dniu tym miały być wystawione na licytację przedmioty, które na ostatniej licytacji nie były sprzedane. Krótko przed godz. 11 Wydział Skarbowy w Katowicach zawiadomił sekwestratorów na zamku w Pszczynie, aby nie przystępowali do licytacji. Powodów, z jakich wstrzymano licytację, nie zdołano stwierdzić, wiadomo jednak, że przedmioty, mające być wystawione na sprzedaż, kupił z wolnej ręki Aleksander Hochberg, krewny księcia Pszczyńskiego.

Suma szacunkowa tych przedmiotów była w tym samym dniu wpłacona do kasy Urzędu Skarbowego w Pszczynie.

Na marginesie

Oda do lampy

— Rak biurokratyzmu... gangrena formalistyki... kacyk prowincjonalny...

Któż to pisze takim stylem? Jakiś zajadły świstek opozycyjny? Nie. Sama „Gazeta Polska".

Coprawda, „Gazeta Polska" jeszcze **takim** stylem nie pisze, ale pewnie wkrótce zacznie, gdyż narazie pisze nie w te słowa, ale w ten sens.

Oto w numerze z dnia 18 sierpnia, p. t. „Starostwo walczy z lampą", czytamy:

Maleńkie miasteczko X, województwa poznańskiego nie ma elektryczności; oświetlone jest miejscami gazem, a miejscami wcale. Ma za to dobrego doktora, znanego na całą okolicę.

Doktór biadał bardzo nad tem, że nie mając w miasteczku do dyspozycji prądu elektrycznego, nie może założyć lampy kwarcowej dla swej rozlicznej klienteli. Tyle miał wypadków błednicy, angielskiej choroby, powiększonych gruczołów, dolegliwości, przeciw którym powinien stosować naświetlania — a nie było sposobu. Póty nad tem myślał, aż wymyślił: zrobi całą instalację sam, na własny koszt — ludziska mu będą wdzięczni.

Dowiedział się, że w okolicznym dworze, który dla oszczędności wrócił do naftowego oświetlenia, jest małe dynamo tanio do sprzedania. Kupił używane dynamo i nowiuteńką lśniącą lampę, zameldował wszystko w magistracie, wyjednał pozwolenie od właściciela domu i sąsiadów na puszczenie w ruch motorku, za zgodą ogólną zaczyna kuracje.

Wszyscy są zadowoleni: pacjenci wśród szarej smutnej zimy smażą się na słońcu, blade dzieci nabierają kolorów.

Doktór po powrocie z objazdów jeśli go nie wołają do chorego, puszcza w ruch swoje słońce i oblicza, że przynosi mu ono 20 gr. za godzinę. W tę idyllę 4-go grudnia wpada papier ze starostwa: „Stan taki sprzeciwia się przepisom art. 7 i 14 Ustawy przemysłowej z dn. 7.VI. 1927 dz. Ust. 53/27 poz. 468. Na podstawie 10 tytułu 17 części II Ogólnego prawa krajowego i 6 Ust. o zarządzie policyjnym dn. 11 marca 1850 r. zbiór ustaw pruskich str. 265 zarządzam natychmiastowe unieruchomienie motoru i dynamomaszyny, w przeciwnym razie zostanie pan ukarany grzywną do wysokości zł. 1000 po myśli art. 126 ust. przemysłowej.

Niniejsze zarządzenie jest natychmiast wykonalne, a ewentualne wniesienie odwołania nie wstrzymuje wykonania zarządzenia".

— — — — — —

Doktór w desperacji leci do adwokata dowiedzieć się, co jest ukryte pod temi paragrafami i odpisuje na odwołaniu „należycie ostemplowanem", że lampa kwarcowa jest tylko instrumentem lekarskim etc. etc. i prosi wobec powyższego:

1) o udzielenie zezwolenia na ponowne uruchomienie instalacji, ew. na przysłanie fachowca dla zbadania na miejscu etc.,

2) aż do załatwienia wniosku o wydanie tymczasowego zarządzenia:

a) anulującego poprzedni zakaz,

b) znoszącego opieczętowanie motoru dokonane etc.

Minęły dwa miesiące, 12 kuracyj przerwanych, o których wspomina doktór w rezultacie przepadło, jak i pieniądze już wpłacone. O co mogło starostwu chodzić? czy o to, by w powiecie była czynna jedna lampa kwarcowa mniej? czy jest naświetlaniom ideowo przeciwne?

Bo jeśli przypadkiem chodziło tylko o ściągnięcie jakiejś opłaty, to można było może ją ściągnąć bez unieruchomiania warsztatu groźbą zamknięcia.

Lampa byłaby całą zimę leczyła ludzi, doktorowi przyniosła parę złotych, a tak wisi martwa bania, bezsensowny grat, a do starostwa, zamiast pieniędzy, wpłynęło parę papierów.

Tyle „Gazeta Polska". Z tej krótkiej wycieczki przeciwko biurokratyzmowi widać, że pismo to wchodzi na nową drogę.

A zresztą... może tylko ów starosta ma szwagra endeka?

Miljardowy deficyt we Włoszech

Bilans handlu zagranicznego Włoch za lipiec b. r. wykazuje saldo ujemne w wysokości 117.859,8 tys. lirów. Import do Włoch osiągnął 489.853,3 tys. lirów, a eksport — 371.993,5 tys. lirów.

W ciągu pierwszych 7 miesięcy b. r. wartość importu do Włoch wyniosła 4.569.984,6 tys. lirów, a eksport 3.026.359,5 tys. lirów. Deficyt bilansu handlowego za okres 7 miesięcy b. r. wynosi zatem 1.543.625,1 tys. lirów. W analogicznym okresie ub. r. deficyt ten wynosił tylko 877.843,1 tys. lirów.

Handel Sowietów z Brazylją

Do Rio de Janeiro przyjechał ostatnio delegat handlowy ZSRR dla przeprowadzenia rozmów w sprawie zwiększenia obrotów handlowych między Brazylją i ZSRR.

Z wedrówek po Podhalu

Wieś polska w r. 1934

Krasule i grule

II.

Z głębokiego snu obudził mnie monotonny plusk deszczu i płacz najmłodszej latorośli gospodarzy.

Łoże moje przedstawiało żałosny widok. Leżałem, jak w żłobie — na zmierzwionej słomie.

Przykrótka i wąska płachta lniana domowego wyrobu, zastępująca prześcieradło — zmięta, znajdowała się w nogach — ze słomianej poduszki zsunęła się improwizowana przez kawałek również lnianego płótna — poszewka; nie bez wstrętu patrzałem na brudny przedmiot, na którym spoczywała przez noc moja głowa.

Czułem się jednak wypoczęty i po otrząśnięciu słomy z bielizny i włosów — ubrałem się i poszedłem do kuchni, w błogiej nadziei otrzymania miednicy do mycia.

Niestety zawiodłem się srodze: takiego luksusu moi gospodarze — jak wielu innych — tu jeszcze nie posiadali.

Trzeba się było zadowolić cebrzykiem drewnianym. — Cała rodzina zgrupowana była przy stole i kończyła śniadanie (używam tego wyrazu „śniadanie" — ze względu na czas, w którym spożywa się ten posiłek — gdyż je się dwa razy dziennie — rano i wieczorem po pracy i c'est tout — całe menu). Zgodnie — rytmicznym ruchem wyławiali z jednej miski — drewnianemi łyżkami „grule" teraz na odmianę z czemś, czego w pierwszej chwili nie mogłem rozpoznać. W każdym razie była to jakaś jarzyna, sądząc po wyglądzie i ciemno - zielonym kolorze. Jak się okazało była to gotowana... sałata. (Zdaje się żadne restauracyjne menu — nawet w stolicy — nie posiada w spisie — w ten sposób przyrządzonej sałaty). Nie miałem jednak odwagi spróbować tego przysmaku i poprosiłem o mleko.

Po śniadaniu zacząłem rozglądać się po obejściu gospodarskiem.

Najstarszy chłopak wyprowadzał właśnie dwie krowy na pastwisko.

— A dużo też mleka dają wasze krasule — gosposiu?

— A ze śtyry litry — panoczku — na udój.

— Jakto — dwie krowy i tylko cztery litry?

Gospodyni parsknęła śmiechem:

— A dyć druga, to jałówka panie!

Mimo małego speszenia się — niedostatecznemi memi w tej materji wiadomościami interesowałem się dalej tą sprawą.

— I wszystko mleko sami zużywacie — czy też może dajecie do spółdzielni mleczarskiej?

— E gdzie tam! — Nosimy na sprzedaż do Zub - Suchego.

Jak się okazuje, najbliższa spółdzielnia mleczarska znajduje się aż w Szaflarach (prawie 20 km.) i odległość od nich — jak również fatalny stan dróg, łączących wieś z głównym traktem nie pozwala korzystać ludności z dobrodziejstwa tej instytucji i nabiał zabierają sklepikarze pobliskich letniskowych miejscowości po cenach niższych, niż na rynku. (Najwyżej 15-cie gr. za litr.). Przeważnie w formie wymiennej za towar.

Jeszcze gorzej przedstawia się — według relacji gospodarza — sprawa zbytu bydła — głównego źródła dochodu wsi.

Jarmarki odbywają się w odległym o 28 km. Nowym Targu.

Zorganizowana mafja handlarzy używa różnych tricków, by wykorzystać sprzedawcę. Jednym ze sposobów jest wstrzymywanie się z kupnem bydła, aż do wieczora i górale w obawie powrotnego transportu towaru — zmuszeni są wyzbywać się go za bezcen. Wolą więc sprzedawać na miejscu — ale wtedy również po cenie niższej do 40 proc. — od cen rynkowych.

Jedna z prób urządzenia jarmarku w Zakopanem skończyła się pełnym fiaskiem. Miejscowi kupcy nie chcieli kupować — wobec veto handlarzy, którzy mają swoją kalkulację w odbywaniu się jarmarków w Nowym Targu — i górale wrócili z bydłem do domu, by nazajutrz — modo antiquo dać się nadal wyzyskiwać.

Tego rodzaju stan — tych dwu głównych źródeł dochodu wsi — wpływa na jej ubogość — a godzić się muszą z tem wszyscy gazdowie, gdyż uprawa małourodzajnej ziemi nie może zaspokoić ich potrzeb.

Zadłużenie podatkowe — gminne i skarbowe — duże, ściągane w częstych wypadkach drogą egzekucji, a następnie licytacji.

Zadłużenie hipoteczne mieszkańców wsi niemniejsze — jeśli wziąć pod uwagę zdolność płatniczą wsi — pożyczki, swego czasu branej na kupno gruntów czy też budowę — w Kasie „Stefczyka" — obecnie nie spłaca się, poza procentami — weksle prolongowane zostały na parę lat.

Ogólny kryzys daje się dotkliwie odczuć wsi. — Jeśli przedtem zabawy — obficie „zakropione", były nieodzownym punktem programu każdego święta — dziś prawie, że zanika ten objaw — chyba, gdy wracają z jarmarku — a udały się gazdom tranzakcje handlowe — odzyskują pod wpływem gorzały swoją werwę i donośnie rozlega się wtedy zbójnicka pieśń — ale normalnie nawet w pieśni daje się wyczuć przygnębienie — coś jak skarga — a może i obcy przedtem ich duchowi — „napletwatyzm" brzmi w głosach juhasów.

Słuchałem ich wieczorem:

„Tańcowałbyk — kiebyk mógł
Kiebyk nie mioł krziwych nóg —
A ja krziwe nogi mom —
Co se tupne — to sie gnom".

Nie ma krzywych nóg — wysmukły Janosik — a gną mu się — bo jak się nie mają giąć, gdy dwa razy dziennie je — raz grule ze zsiadłem mlekiem — a drugi raz grule z gotowaną sałatą.

Smutny byłem tego wieczora z nimi razem.

„Prezes rady nadzorczej"

Miał wyroki na 15 lat

Echa nadużyć w kasie klinicznej U. J.

KRAKÓW, 18.8. (tel. wł.). W tych dniach przed Sądem Okręgowym odbędzie się rozprawa karna Budzisza, Kotarby i wspólników.

Władysława Budzisza, sekretarza klinik krakowskich, aresztowano w połowie sierpnia ubiegłego roku. Był to człowiek niezwykłej ruchliwości, a jego działalność rozciągała się na różne dziedziny. Kilka lat temu był referentem sportowym jednego z pism krakowskich, a równocześnie urzędnikiem komisji klinicznej Un. Jag. w Krakowie.

Według danych śledztwa postępki Budzisza i Kotarby przedstawiają się następująco: od 1-go września 1931 r. do 10 sierpnia 1933 r. Budzisz dopuszczał się systematycznych defraudacyj w kasie komisji klinicznej Un. Jag. Gdy w kasie przeprowadzono nagłe kontrolę, Okręgowa Izba Kontroli w Krakowie ustaliła, jako minimum zdefraudowanych pieniędzy kwotę 40.472.23 gr. Jednakże prawdziwą jej wysokość trudno ustalić ze względu na to, że Budzisz zniszczył wszelkie materjały, któreby umożliwiły dokładniejsze zbadanie.

W śledztwie Budzisz tłumaczy się, iż sprzeniewierzeń dokonał przed nieszczęśliwie pomyślaną imprezą na Wawelu, do której wciągnął go nieżyjący już jego przyjaciel Kiper. Miało to być misterjum, z którem organizatorzy wybierali się w objazd, lecz spowodu napotkanych trudności zamiaru tego zrealizować nie zdołali. Cała impreza w rezultacie dała znaczny niedobór kasowy. Na urządzenie tego misterjum Budzisz sprzeniewierzył 10.000 zł., a gdy z kasy imprezy nie otrzymał pieniędzy spowrotem, starał się różnemi interesami wyrównać braki powstałe w kasie klinicznej.

Wtedy to właśnie styka się z Kotarbą, człowiekiem bez stałego zawodu, mającym za sobą bogatą przeszłość kryminalną. Pierwszym „interesem", który miał Budziszowi przynieść dochód, była spółdzielnia kredytowa, której działalność polegała na tem, że kierownicy jej Budzisz i Kotarba pobierali od członków udziały i wpisowe, nic nie dając im w zamian. Na założenie spółdzielni Budzisz sprzeniewierzył z komisji klinicznej 4.000 zł.

W tej spółce złodzieja z oszustem, Kotarba mający za sobą wyroki skazujące go łącznie na 15 lat więzienia — pełnił funkcje — prezesa rady nadzorczej. Władze sądowe odmówiły zarejestrowania spółdzielni, jako instytucji handlowej i przytem okazało się, że obaj wspólnicy z pieniędzy pobranych na udziały i tytułem wpisowego od członków zużytkowali przeszło 2.800 zł. Stwierdzili, że tą sumą pokryli należność za lokal i gażę siły kancelaryjnej, którą była dobra znajoma Budzisza, Zofja Łazarska. Gdy sąd odmówił rejestracji, Kotarba wystąpił ze spółki, zgłaszając to władzom sądowym listem adwokackim. Rzecz prosta, że chodziło mu jedynie o uniknięcie odpowiedzialności karnej, ze względu na to, że przy likwidacji spółdzielni, wyszedłby najaw brak gotówki na zwrot wkładów dla członków.

Wtedy spólnikom przyszło do głowy, aby założyć lepszy interes, a mianowicie wytwórnię fałszywych dziesięciozłotówek. Do spółki weszli: Wolf false Władysław, false Wilhelm Pernetż, Budzisz. Kotarba i Zofja Łazarska. Jednakże policja w krótkim czasie fabrykę zlikwidowała.

Na krótki czas przed aresztowaniem Budzisz wyjechał z Łazarską do Zoppot, zamierzając w kasynie, zdobyć przy ruletce odpowiednią, brakującą mu kwotę. Jednakże i ten interes przyniósł zawód, Łazarska i Budzisz znowu stracili większą kwotę.

Gdy całą spółkę policja aresztowała, wszyscy przyznali się, że działali w porozumieniu, przyczem Kotarba starał się nadać sobie rolę biernego obserwatora. Proces występnej spółki budzi w Krakowie ogromne zainteresowanie.

Ruchome szpitale

na terenach zagrożonych epidemją

RÓWNE, 18. 8. Z Wołynia nadchodzą w dalszym ciągu alarmujące wiadomości o rozszerzaniu się epidemji dyzenterji w szeregu powiatów. W wielu miejscowościach brak odpowiednich urządzeń szpitalnych uniemożliwia likwidację epidemji. Ministerstwo Opieki Społecznej zwróciło się w dniu wczorajszym do Polskiego Czerwonego Krzyża o zorganizowanie ruchomych szpitali dla terenów zagrożonych epidemją.

Jeszcze w b. tygodniu wysłane będą do Krzemieńca 2 szpitale, w składzie 100 łóżek, odpowiednich urządzeń lekarskich i t. p.

Powódź na Polesiu

WILNO, 18. 8. (tel. wł.). Rzeki Polesia podnoszą swój poziom tak, że na dobę przybiera mniejwięcej 1 do 2 cm. dziennie.

W Pińsku trójkąt zwany Wenecją, znajdujący się na prawym brzegu rzeki między Piną, Bramieniem i Kapańcem stoi pod wodą. Mieszczące się tam w pobliżu przystanie wodne organizacyj sportowych są otoczone wodą ze wszystkich stron.

Bracia Adamowicze

w Wilnie

WILNO, 18. 8. (tel. wł.). Dn. 16 b. m. przybyli do Wilna bracia Adamowicze i zatrzymali się w hotelu George'a, poczem udali się na teren targów futrzanych, gdzie oprowadzał ich kierownik propagandy. Po skromnem przyjęciu bohaterscy lotnicy wyjechali do Wilejki Powiatowej, celem odwiedzenia rodzinnej parafji Olkowicze.

Dzisiaj bracia Adamowicze wyjechali z Wilejki do Stołpców, gdzie po przekroczeniu granicy, odwiedzą siostrę we wsi Jankowszczyzna, położonej o 16 klm. od granicy polskiej. Stamtąd udadzą się do Mińska i Moskwy, skąd wrócą około 22 b. m.

Z kraju

SOSNOWIEC

Załamanie się strajku. Po czwartkowym strajku robotników ziemnych, w piątek przystąpiło do strajku zaledwie 70 robotników, podczas gdy reszta w liczbie ok. 400 pracowała normalnie. Druga zmiana robotników stawiła się w większości do pracy. Robotnicy, którzy strajkowali w czwartek nie będą mieli wypowiedzianej pracy, natomiast strajkujący w piątek zostaną usunięci.

Walka z nielegalnym handlem węgla. W tych dniach ukazało się zarządzenie władz policyjnych zakazujące sprzedaży węgla, pochodzącego z bieda-szybów. Ostatnimi czasy bowiem na terenie Zagłębia sprzedawano dość duże ilości tego węgla po cenach niższych niż rynkowe.

KRAKÓW

Baissa na rynku zbożowym. Po ożywionym ruchu, jaki panował na giełdzie zbożowej w ubiegłych tygodniach nastąpiło duże uspokojenie. Cena zboża wydatnie obniżyła się, natomiast daje się zauważyć tendencja zwyżkowa na siano i słomę.

Nowa linja kolejowa. Budowa linji kolejowej na przestrzeni Kraków—Miechów została już ukończona, bowiem ułożono tor długości 20 klm. i wzniesiono szereg budynków stacyjnych. Z końcem września spodziewane jest połączenie nowej linji kolejowej z linją Strzemieszyce—Dęblin, a z początkiem grudnia nastąpi na tym odcinku normalna komunikacja kolejowa.

LWÓW

Goście włoscy we Lwowie. W tych dniach odwiedzili Lwów włoscy lotnicy, uczestnicy tegorocznego „Challenge'u" w celu zapoznania się z terenem i lotniskiem, bowiem Lwów jest jednym z punktów etapowym w tegorocznych zawodach lotniczych.

Wykrycie drukarni komunistycznej. Władze śledcze wykryły w tych dniach znakomicie zakonspirowaną drukarnię komunistyczną przy ul. Zamarstynowskiej 24 w warsztacie stolarskim. Drukarnia posiadała tajne wejście, sygnalizację alarmową. Na miejscu znaleziono maszynę drukarską i dużą ilość ulotek i odezw komunistycznych. Aresztowano w związku z tem 7 osób.

Bandyci na plebanji. W Cieplicy na plebanję ks. proboszcza Andrzeja Budy napadło kilku uzbrojonych opryszków. Po uprzedniem sterroryzowaniu domowników złoczyńcy obrabowali plebanję i zbiegli. Nazajutrz ujęto bandytów, odbierając im część zrabowanych rzeczy z plebanji.

LUBLIN

Znów katastrofa autobusowa. Dnia 15 b. m. wydarzyła się katastrofa autobusu, kursującego na linji Janów Lubelski. Wypadek nastąpił wskutek złamania się osi w tylnem kole. Kilku pasażerów zostało pokaleczonych odłamkami rozbitych szyb.

KALISZ

Loterja fantowa na cele Challenge'u. Loterja fantowa na cele Challenge'u w Kaliszu odbędzie się w dniu 28 sierpnia r. b. Liczne i bardzo cenne fanty w postaci żywego inwentarza nadsyłają gminy wiejskie. Loterja wspomniana ma zapewnione powodzenie.

29 p. S. K. na ćwiczeniach. 29 p. S. K., stacjonujący w Kaliszu, wyruszył na kilkutygodniowe ćwiczenia polowe.

Nocne dyżury aptek. Od 16 do końca bieżącego miesiąca nocne dyżury pełnią apteki: p. Chlebińskiego, ul. Marsz. Piłsudskiego 19 i Roteajga, ul. Babina.

70-lecie istnienia Kaliskiej Straży Pożarnej. Kaliska Ochotnicza Straż Pożarna, najstarsza w Polsce, obchodzić będzie w dniu 4 listopada r. b. 70-lecie swego istnienia. Przygotowania do obchodu uroczystości już rozpoczęte.

Składajcie ofiary na powodzian

W „Ostatniej Posłudze"

Aresztowany sekretarz tow. „Ostatnia Posługa", Djonizy Binenstok, po przesłuchaniu przez sędziego śledczego, został w dniu wczorajszym zwolniony z aresztu przy Urzędzie Śledczym, za kaucją 500 zł. Śledztwo trwa nadal.

Sprawą aresztowanych funkcjonarjuszów „Ostatniej Posługi" zainteresowali się adwokaci: Paschalski i Al. Margolis, którzy łącznie z adw. M. Ettinglerem będą interwenjować u władz prokuratorskich. Członek zarządu przymusowego tow. „Ostatnia Posługa" p. Hans interwenjował u władz skarbowych w sprawie zwolnienia spod sekwestru karawanu-samochodu, zajętego za zaległe podatki, o czem podaliśmy wczoraj. Rezultat tej interwencji nie jest jeszcze wiadomy.

Koncerty

w parkach i na placach

Na mocy zarządzenia Zarządu Miejskiego, w niedzielę, 19 b. m., orkiestra tramwajów koncertować będzie na placu przy zbiegu Wolskiej i Elekcyjnej, w niedzielę, 26 b. m., orkiestra gazowni — w parku Traugutta, w niedzielę, 2 września, orkiestra wodociągów — w parku Praskim, w niedzielę, 9 września, orkiestra tramwajowa — w parku Traugutta, w niedzielę, 16 września, orkiestra gazowni — w parku Sieleckim i w niedzielę, 23 września, orkiestra wodociągów — w parku Traugutta.

Powodzenie

taniego chleba miejskiego

Wobec ogromnego zainteresowania, jakie wywołała wiadomość o sprzedaży po taniej cenie chleba sitkowego, niczem nieróżniącego się od żytniego i napływających masowo ze wszystkich stron zamówień, piekarnia miejska podała do wiadomości, że chleb ten w sprzedaży detalicznej po 23 gr. otrzymywać można we wszystkich sklepach miejskich. Ponadto konsumenci mogą go żądać w sklepach prywatnych.

Wszystkie zapotrzebowania tego chleba będą natychmiast wykonywane; cena hurtowa tego chleba wynosi 20 gr. za kg.

Żubry w Niepołomicach

NIEPOŁOMICE, 18.8. (tel. wł.). W puszczy Białowieskiej znajduje się 15 sztuk żubrów, lecz tylko połowa jest czystej krwi, reszta zaś to mieszanina, które będą przesiedlone gdzieindziej. Do puszczy Niepołomickiej zostaną sprowadzone 2 żubry bizony, które znajdą tam doskonałe warunki terenowe w postaci uroczysk żubrzych. Władze pragną za wszelką cenę przywrócić sławę puszczy Niepołomickiej, przez specjalną ochronę zwierzyny leśnej w specjalnych matecznikach.

Dla żubrów wynaleziono doskonały teren, zwany „Gibelią", znajdujący się w dawnem uroczysku, gdzie żyły dawniej stada żubrów. Kraków i Niepołomice z chwilą wprowadzenia żubrów zyskałyby na atrakcyjności i byłyby licznie odwiedzane przez wycieczki szkolne, któreby odnosiłyby z tego powodu wielką korzyść.

„Kocioł protestowy"

Spory notarjuszów o protesty wekslowe

W kołach notarjalnych dużo fermentu wywołuje kwetja protestów wekslowych. Rada Notarjalna w Warszawie utworzyła t. zw. „kocioł protestowy" polegający na tem, iż prowadzące protesty kancelarje notarjalne dzielą między sobą równomiernie czysty dochód z protestów weksli. Na pokrycie kosztów „własnych" protestowania zobowiązały się kancelarje zatrzymywać 1 zł. od weksla.

W praktyce niektóre kancelarje uważały stawkę 1 zł. za niewystarczającą i zaczęły potrącać większe kwoty na pokrycie kosztów własnych protestowania. Równocześnie rozpoczęło się znowu „wyłapywanie" klienteli wekslowej. Wysunięto projekt, aby wyznaczyć stałe i jednakowe we wszystkich kancelarjach stawki wynagrodzenia dla kierowników wekslowych oraz piszących protesty i doręczających wezwania. Zarządzenie takie umożliwiłoby stabilizację kosztów „własnych" dla wszystkich kancelaryj.

Ponadto wysuwany jest pomysł, aby dokonywać równomiernego podziału weksli między te kancelarje, które prowadzą lub chcą prowadzić ten dział. W czasach obecnych protesty wekslowe stanowią pokaźne źródło dochodów kancelaryj notarjalnych, to też projekty nowego uregulowania tej kwestji budzą zrozumiałe zainteresowanie.

Komornik eksmituje magistrat

w Baranowiczach

BARANOWICZE, 18. 8. Magistrat m. Baranowicze zakupił przed paru laty 6 hektarów młodego lasu, położonego na krańcach miasta i należącego do hr. Rozwadowskiej. Cena wynosiła 73 tysiące złotych. Zakupiony teren przeznaczony został na park miejski. Dotychczas magistrat wpłacił na poczet należności za ten plac 45.000 zł., porobił aleje oraz korty tenisowe.

Plenipotent hr. Rozwadowskiej, jej mąż Jaskold - Klepacki zwrócił się do magistratu Baranowicz o zezwolenie na przeprowadzenie przez ten park ulicy w celu uzyskania dostępu do gruntów, będących własnością hr. Rozwadowskiej, które zostały przeznaczone na parcelację budowlaną. Zarząd miasta prośbie tej odmówił.

Klepacki skierował sprawę do Sądu Grodzkiego, który skargę oddalił, zaś Sąd Okręgowy uchylił wyrok Sądu Grodzkiego i wydał Klepackiemu tytuł wykonawczy. W dn. 9 b. m. Klepacki przystąpił do intromisji z komornikiem. Starosta powiatowy zabronił dalszego wycinania drzew w parku i prosił o wstrzymanie się na dwa do trzech dni z wykonaniem tego tytułu ze względu na złożoną kasację.

W dniu 11 b. m. zarząd m. Baranowicz w wyniku złożonej kasacji uzyskał z Sądu Okręgowego w Nowogródku orzeczenie wstrzymujące wykonanie uprzednio uzyskanego przez Klepackiego tytułu wykonawczego.

32 tomy akt

największego procesu w Polsce

Do archiwum Sądu Okręgowego w Warszawie przekazano wszystkie akta, związane z głośną sprawą Ginzburg — Nowiński o wyzucie z majątku. Była to największa sprawa, jaka kiedykolwiek odbywała się w sądach nietylko warszawskich, lecz wogóle polskich. Dość powiedzieć, że akta procesu liczą 32 tomy.

Spór między dwoma kupcami żydowskimi trwał od roku 1910 do 1934, gdy wreszcie nastąpił ostatni akt sprawy: śmierć Ginzburga, który znany był w kuluarach sądowych jako „król pieniaczy", gdyż mimo licznych niepowodzeń nie ustawał w walce o swe racje. Na kilka dni przed śmiercią, kiedy zostały wyczerpane wszystkie środki odwoławcze, Ginzburg począł zabiegać o rewizję procesu. Zabiegi te skłoniły władze sądowe do przekazania części akt do nadzoru prokuratorskiego i obecnie następuje gromadzenie akt tego historycznego procesu w archiwum Sądu Okręgowego.

Wśród licznych podań, zgromadzonych w archiwum znajduje się również doniesienie karne na woźnego sądow., złożone przez Ginzburga na dzień przed śmiercią. W doniesieniu tem Ginzburg oskarżał woźnego o wykradzenie dokumentów z akt. Dokumenty te miały być dostarczone przez woźnego stronie przeciwnej.

Kronika sądowa

Dwa lata za morderstwo

WARSZAWA. — Wczoraj przed Sądem Apelacyjnym odpowiadał Stanisław Samoraj, oskarżony, jak donosiliśmy wczoraj, o zamordowanie awanturnika Kobusza. Stanisława Samoraja skazano w Sądzie Okręgowym na dwa lata więzienia, a Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

O 90.000 zł. odszkodowania

WARSZAWA. — W I Wydziale Cywilnym Sądu Okręgowego znalazła się wczoraj sprawa wytoczona przez b. urzędnika B. G. K. Miecz. Binkowskiego przeciwko bankowi o odszkodowanie w wysokości 90 tys. zł. spowodu utraty zdolności do pracy.

Binkowski był zatrudniony w oddziale B. G. K. w Gdyni, gdzie pełnił obowiązki skarbnika.

Wskutek tych obowiązków często zaglądał do skarbca, którego drzwi wagi około 6000 kilogramów nie funkcjonowały jednak należycie i w pewnym momencie przy otwieraniu spowodowały zmiażdżenie ręki powoda. Utraciwszy zdolność do pracy urzędnik wystąpił o odszkodowanie, wysokości 90 tysięcy zł.

Sąd Okręgowy postanowił powołać biegłego dla ustalenia, w jakim stopniu poszkodowany utracił zdolność do pracy.

Adwokat przed sądem

WARSZAWA. — Wczoraj przed Sądem Apelacyjnym stanął adw. St. Łypacewicz, znany z wielkiej afery fałszowania czeków i wystawiania fikcyjnych weksli. Sprawa ta nie została jeszcze osądzona. Obecnie zaś sąd rozpatruje drobniejsze sprawki adwokata. Do takich drobnostek należy podarcie weksla, wystawionego przez adwokata. Weksel na sumę 500 złotych znajdował się w posiadaniu Gryngłasa, który posłał swego pracownika, by zainkasował należność. Adw. Łypacewicz, zobaczywszy weksel, podarł go.

Przed sądem dowodził adwokat, że weksel został mu wyłudzony, ale sędziowie nie podzielili tych twierdzeń i wymierzyli mu karę 3 miesięcy więzienia.

Wczoraj sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego, ale została odroczona z powodów formalnych.

Niezwykły proces

TORUŃ. — Kuratorjum Okręgu szkolnego pomorskiego w Toruniu, obecnie w Poznaniu, wystąpiło (imieniem skarbu państwa) z procesem przeciwko zarządowi miasta Tucholi, domagając się zwrotu wypłaconych swego czasu dla dwóch sił nauczycielskich w Tucholi pensyj.

Pretensja skarbu państwa do miasta Tucholi wraz z kosztami sięga sumy 30.000 zł.

Sąd w Chojnicach skargę skarbu państwa oddalił; ostatnio skarga ta została również oddalona przez Sąd Apelacyjny w Poznaniu na korzyść miasta Tucholi.

Proces wzbudził zrozumiałe zainteresowanie.

Tani sezon

w uzdrowiskach

W Krynicy organizowany jest od 5 września tani miesiąc pobytu. Ministerstwo Komunikacji przyznać ma udającym się do Krynicy w m. wrześniu prawo do ulg kolejowych w wysokości 20 proc. (tam i spowrotem).

Sport

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE

Dziś, odbędą się następujące ciekawsze imprezy sportowe:

Na boisku Polonii o godz. 16.30 pierwszy mecz o wejście do Ligi pomiędzy Gwiazdą a Gryfem.

Na boisku Skry o 17-ej mecz o mistrzostwo klasy A Czarni — Elektryczność.

Na kortach WLTK zakończenie turnieju tenisowego młodych.

We Lwowie pierwszy dzień 10-cio boju o mistrzostwo Polski.

W Lipsku Popończyk, Olecki i Kiełbasa startują w biegu szosowym o mistrzostwo świata.

PRZEDOLIMPIJSKIE IGRZYSKA PAŃSTW SŁOWIAŃSKICH

Jugosłowiański komitet olimpijski zwrócił się do Komitetów Olimpijskich Polski, Czechosłowacji i Bułgarji z propozycją rozegrania przedolimpijskich igrzysk państw słowiańskich. Co 4 lata na rok przed Olimpjadą odbyłyby się igrzyska, które byłyby generalnym przeglądem sił państw słowiańskich przed Olimpjadą. Jugosłowiański komitet opracował już prowizoryczny plan igrzysk. Konkurencje byłyby rozdzielone pomiędzy wszystkie państwa, uczestniczące w turnieju. W Polsce np. odbyłaby się lekkoatletyka, szermierka i tenis, w Jugosławji: pływanie, wioślarstwo i piłka nożna, w Czechosłowacji: gimnastyka, sporty kobiece, boks i ciężka atletyka, a w Bułgarji kolarstwo, konkursy hippiczne i sporty motorowe.

Pierwsze igrzyska mają się odbyć już w roku 1935, naturalnie o ile wymienione państwa zgodzą się na projekt jugosłowiański.

Kolarstwo

POLSCY SZOSOWCY W LIPSKU

Kiełbasa i Olecki przybyli wczoraj wieczorem do Lipska. Zawodnicy nasi są w dobrej formie i mają nadzieję na zajęcie miejsc w pierwszej 10-tce. Popończyk, który startuje wraz z nimi w sobotnim biegu szosowym o mistrzostwo świata trenował przez cały czas i jak twierdzą fachowcy ma on wszelkie szanse zajęcia punktowanego miejsca.

Biegi sobotnie zapowiadają się sensacyjnie. Za najgroźniejszych uchodzą Włosi, Francuzi i Niemcy.

Frączkowski wyjechał z Lipska do Warszawy.

Strzelanie

ZAWODY STRZELECKIE POLSKA — ESTONJA I POLSKA — SZWECJA

Dziś i jutro odbędą się w Warszawie i Tallinie czwarte korespondencyjne zawody strzeleckie Polska — Estonja.

Piłka nożna

DRUKARZE WARSZAWSCY SĄ LEPSI OD KATOWICKICH

W Katowicach warszawski Drukarz rozegrał mecz towarzyski z kombinowanym zespołem katowickich drukarzy i robotniczego klubu sportowego. Zwyciężyła drużyna warszawska w stosunku 5:0 (2:0).

W przededniu

Zmiany systemu ubezpieczeń

Już nikt nie broni ustawy scaleniowej

W siedem miesięcy po wprowadzenie w życie t. zw. ustawy scaleniowej p. premjer Kozłowski w swojem przemówieniu zapowiedział nową reformę w ubezpieczeniach społecznych, uznając ich dzisiejszą formę za zbyt kosztowną i niedoskonałą. Okazało się, że w życiu gospodarczem wszelkie projekty papierowe i obmyślone przy urzędowem biurku, choćby brały sobie za wzór instytucje zagraniczne, nie mogą wytrzymać próby życia.

Jak wieść głosi, praca nad zreformowaniem ubezpieczeń społecznych została już w Ministerstwie Opieki Społecznej rozpoczęta, a równocześnie nie ustaje w prasie kampanja przeciwko ustrojowi obecnemu.

„NIENASYCONY SMOK" „ISKRY"

Półurzędowa agencja „Iskra" rozesłała w swym serwisie artykuł pod znamiennym tytułem „O nienasyconym smoku, który pożera dochód społeczny w Polsce", zawierający szereg liczb, przemawiających przeciwko dzisiejszym ubezpieczeniom. I tak wpłaty składek w r. 1932 (a więc przed wprowadzeniem przez ustawę scaleniową najkosztowniejszego ubezpieczenia emerytalnego) wyniosły 398.800.000 zł., czyli koło 25 roc. całego obiegu pieniężnego w Polsce.

W kasach instytucyj ubezpieczeniowych znajdowało się w dn. 31 grudnia 1933 — 149.905.000 zł., czyli ca 9 proc. wszystkich pieniędzy w Polsce. Mimo tych zawrotnych sum i poważnego obciążenia tak pracownika, jak i pracodawcy, świadczenia były niedostateczne i kosztowne. Plomba w ubezpieczalni kosztuje blisko 5 zł., czyli niewiele taniej, niż u lekarza - dentysty prywatnego, a jest napewno dużo gorszego gatunku.

W jakim zaś stopniu ubezpieczalnie były ciężkie dla naszej produkcji, wskazują choćby cyfry zaległości na dzień 31 grudnia 1933 w sumie 245.100.000 zł. Podobnych grzechów dzisiejszych ubezpieczeń możnaby cytować jeszcze bardzo wiele, warto jednak zatrzymać się na chwilę na jednym szczególnie ciężkim, a mianowicie na kosztach administracji.

Olbrzymia machina biurokratyczna zatrudnia 20.000 pracowników, zajętych zupełnie niemal bezprodukcyjnie przy wydawaniu różnych numerków, kartek i t. d., co pochłania blisko 40 proc. funduszów uzbieranych ze składek.

O ile jednak od chwili przemówienia pana premjera nikt już nie żałuje sobie potępień tak niedawno jeszcze wychwalanej „scaleniówki", o tyle trudniej spotkać się gdziekolwiek z konkretnym projektem reform.

A WIĘC DECENTRALIZACJA?

Jedynie na łamach „Kurjera Porannego" wystąpił p. Fabierkiewicz z projektem reformy ubezpieczenia na wypadek choroby. Proponuje on mianowicie zupełną decentralizację systemu ubezpieczeniowego i powrót do opieki lekarskiej, zorganizowanej przy poszczególnych fabrykach i instytucjach. Na poparcie swoich tez profesor Fabierkiewicz wskazuje na ubezpieczenia pracowników kolei państwowych, P. K. O., Magistratu Warszawskiego, czy szczególnie Banku Polskiego, gdzie pracownicy zgodzili się opłacać z własnej kieszeni gruby haracz warszawskiej Kasie Chorych, byle nie należeć do jej członków i móc korzystać ze świadczeń u własnego pracodawcy. Wytworzyła się taka sytuacja że Bank Polski za pieniądze, które dawałby ubezpieczalni, zorganizował doskonałe świadczenia dla swych pracowników, a pracownicy wpłacali swoją część składki do ubezpieczalni, zrzekając się wszelkich świadczeń z jej strony.

Projekt wyłożony w „Kurjerze Porannym" wydaje się być niepozbawiony wielu słusznych myśli w odniesieniu do wielkich warsztatów produkcji i urzędów zatrudniających dużą liczbę ludzi.

CHODZI TEŻ O DROBNY WARSZTAT

Chodziłoby jednak również o dostarczenie tanich, a dobrych świadczeń pracownikom wszelkich drobnych zakładów, które nie są w stanie zorganizować samodzielnej opieki lekarskiej. Tu należałoby zmodyfikować organizację dzisiejszą ubezpieczalni ogólnych, przez zredukowanie do minimum wszelkich formalności i przedewszystkiem przez zmianę obsługi lekarskiej. Za wzór mogłyby nam służyć w tej dziedzinie Niemcy, gdzie wszyscy niemal lekarze, nawet największe sławy, przeznaczają pewien określony czas na leczenie ubezpieczonych, dzięki czemu w Niemczech nie istnieje zakorzeniona opinja, że lekarze ubezpieczalni, to siły najsłabsze i najmniej godne zaufania. Dla uniknięcia nadmiernych kosztów za honorarja bardzo dobrych lekarzy, ubezpieczalnie mogłyby płacić tylko część, gwarantując pokrycie całości u lekarzy mniej głośnych.

UBEZPIECZENIE EMERYTALNE TO TWARDY ORZECH

Również należałoby się zastanowić nad ubezpieczeniem emerytalnem.

Według ustawy scaleniowej składki na to ubezpieczenie są b. wysokie, a świadczenia zupełnie niewystarczające, bo obracające się mniejwięcej w granicach 20 — 40 proc. uposażenia.

Kto zna wysokość płac robotniczych w dzisiejszych czasach, ten niewątpliwie oceni wartość takich świadczeń.

Reforma w tej dziedzinie będzie, zdaje się, najtrudniejszym orzechem do zgryzienia. Byłoby może słusznem zróżniczkowanie składek zależnie od tego, czy ubezpieczony ma rodzinę i obciążenie wyższą składką bezdzietnych, jako przedstawiających gorsze ryzyko ubezpieczeniowe.

Ograniczenie czasu wypłacania renty starczej do czasu uzyskania zarobku przez dzieci ubezpieczonego i przerzucanie potem ciężaru utrzymania starych rodziców na dzieci, pozwoliłoby może na udzielanie rent emerytalnych na dobrym poziomie. Bezdzietni wzamian za wyższą składkę otrzymywalłby resztę aż do śmierci.

SPOŁECZEŃSTWO WINNO MIEĆ GŁOS

Natomiast większych zmian trudno się spodziewać w ubezpieczeniu od wypadków, które nie spotyka się naogół z zarzutem. W każdym bądź razie dziś minął już czas na zwalczanie stanu obecnego, a zadaniem prasy powinna być dyskusja nad projektami nowemi, inaczej znowu możemy stanąć w sytuacji paradoksalnej, że nowa ustawa, opracowana bez współudziału społeczeństwa, okaże się po wprowadzeniu szkodliwą w zastosowaniu.

Nareszcie cukier stanieje

Projektowana obniżka ceny o 20 gr. na kg.

Cena cukru ma być obniżona w handlu detalicznym od dn. 1 października o 20 gr. i ma wynosić 1 zł. 20 gr. za kilogram.

Fakt ten przyczyni się do zwiększenia konsumcji cukru, która dotychczas była niezwykle niska. Polska zajmuje pod względem spożycia cukru jedno z ostatnich miejsc wśród państw europejskich, przed Bułgarją i Litwą.

Na wysokość ceny cukru wpływa w Polsce wygórowana opłata akcyzowa na rzecz skarbu państwa. W kołach fachowców panuje opinja, że gdyby łącznie z projektowaną obniżką cukru przez producentów nastąpiła obniżka stawki opłaty akcyznej o 20 gr., to nastąpiłoby znaczne zwiększenie konsumcji cukru.

Obliczają, że przy obniżce akcyzy o 30 groszy spożycie cukru wzrośnie o jakieś 35 proc., a przy takim wzroście spożycia skarb państwa nietylko może wyrównać zmniejszenie dochodu z akcyzy, ale nawet powiększyć dochody z odpowiednich podatków.

Wzrost spożycia cukru wywoła ożywienie w cukrownictwie, co ze względów społecznych nie pozostanie bez znaczenia. Nie można zapominać, że cukrownie stanowią poważne źródło dochodów rolnictwa.

A jednak

Dolar spada

Po wczorajszej zwyżce dolara, która np. na giełdzie warszawskiej wyraziła się w poprawie jego kursu o całe 3 punkty, dziś dewiza amerykańska notowana jest na wszystkich giełdach europejskich słabiej. W Warszawie kurs przekazu telegraficznego na Nowy Jork spadł od wczoraj z 5.23 i 7/8 do 5.22 i 1/2, w Zurychu z 3.03 i 1/4 do 3.02 i 5/8, w Paryżu z 15.02 do 14.98, w Londynie z 5.08 i 3/16 do 5.09 i 7/16.

Okazuje się, że sytuacja dolara jest jeszcze w dalszym ciągu niewyjaśniona.

Wahania innych dewiz były nieznaczne.

Jaja polskie nie zwyżkują

mimo poprawy cen na rynku jajczarskim

W pierwszym tygodniu sierpnia wskutek niedostatecznej podaży, przedewszystkiem towaru angielskiego, jako towaru decydującego o poziomie cen, oraz wskutek dobrego popytu wogóle, podniesiono notowania na jaja, jak to zresztą można było przewidzieć już w tygodniu ubiegłym. Zwyżka wynosiła od 9 pensów do 2 szylingów. Również i w tym tygodniu jaja polskie nie skorzystały z poprawy rynkowej w tym samym stopniu, co towar z krajów, których jaja cieszą się od długiego szeregu lat dobrą reputacją.

Importerzy wyprzedali zapasy w zupełności, a częściowo byli zmuszeni do wydobywania towaru z chłodni, aby wypełnić swoje zobowiązania wobec odbiorców. W następnym tygodniu należy się liczyć z dalszą zwyżką cen. Zaznaczyć należy, że o pewnych gatunkach jaj polskich wyrabia się opinja coraz lepsza i dają się słyszeć głosy w handlu, że niektóre partje lepsze są od świeżego towaru angielskiego.

Pociąg - wystawa

Nowy sposób propagandy produkcji krajowej

W akcji rozszerzania rynku wewnętrznego nie można ograniczać się jedynie do propagandy w dużych miastach. Również ważnym, jeśli nie ważniejszym, jest ze względu na swą liczebność konsument z wsi i miasteczek odległych od ośrodków produkcyjnych. W związku z tem z ciekawą imprezą występuje centralne towarzystwo popierania wytwórczości krajowej.

We wrześniu ma wyruszyć na objazd 60 miejscowości Pomorza, Poznańskiego i Górnego Śląska pociąg - wystawa.

Pociągi - wystawy jako nowoczesne środki propagandy, stosowane są dziś zagranicą na wielką skalę. W Belgji, Francji, Holandji, Jugosławji, czy na Łotwie, pociągi takie spotkały się z dużem zainteresowaniem i miały setki tysięcy zwiedzających. Polski pociąg - wystawa składać się ma z 30 wagonów na eksponaty wagonu - kina, wagonu - elektrowni i wagonów dla personelu obejmującego przeszło 30 osób. Pozatem w Warszawie na usługi wystawy ma być oddana specjalna stacja radjowa krótkofalowa, której audycje będą transmitowane w wagonach przez głośniki. Pociąg ma się zatrzymywać w poszczególnych miejscowościach na 1 — 4 dni i będzie dostępny dla wszystkich, przyczem specjalne godziny będą zarezerwowane dla kupców i rzemieślników. Za pośrednictwem pociągu - wystawy będzie można zawierać tranzakcje handlowe. W poszczególnych punktach postoju pociągu-wystawy będą organizowane: wykłady, odczyty i pogadanki gospodarcze na temat produkcji krajowej.

Już dzisiaj następujące gałęzie produkcji zapowiedziały swój udział w wystawie: przemysł metalowy, elektrotechniczny, włókienniczy, konfekcyjny, węglowy, naftowy, cukierniczy, cementowy i inne. Pociąg - wystawa może spełniać poważną rolę społeczną, uświadamiając konsumenta prowincjonalnego o tem, co jego własny kraj wytwarza i zwalczając w ten sposób niejednokrotnie uprzedzenie nabywcy do wyrobów krajowych.

O zniżkę cen piwa

w restauracjach stołecznych

W związku z ujawnieniem nadmiernych zysków, pobieranych przez restauratorów warszawskich przy sprzedaży piwa, w najbliższych dniach odbędzie się w Komisarjacie Rządu w tej sprawie konferencja z udziałem przedstawicieli zainteresowanych stowarzyszeń restauratorów. Stwierdzono bowiem, że o ile w Krakowie za pierwsze gatunki piwa restauratorzy płacą hurtownikom 92 zł., o tyle w Warszawie cena hurtowa piwa wynosi tylko 70 zł. za hektolitr. Jest to cena, pobierana przez stołeczne browary i do tej ceny muszą się dostosować browary południowo-polskie, chociaż obarczone są znacznemi kosztami transportu kolejowego. Zdzierstwo restauratorów warszawskich występuje jednak dopiero w całej pełni, gdy porównamy ceny piwa w sprzedaży detalicznej: mianowicie w Krakowie pobiera się w detalu za hektolitr 120 zł. (w ten sposób zarobek na hektolitrze wynosi 28 zł.), a w Warszawie 160 zł. (zarobek 90 zł.). Ponadto w Krakowie nie dolicza się w piwiarniach żadnego dodatku procentowego dla służby, gdy w Warszawie półlitrowa szklanka piwa, kosztująca 80 zł., obciążona jest jeszcze 10-proc. dodatkiem dla kelnera.

Oczywiście mowa jest o większych przedsiębiorstwach, produkujących i sprzedających piwo, gdyż oprócz tego dzieją się poważne nadużycia w handlu piwem, gdzie dużo lichych gatunków jest sprzedawanych we flaszkach znanych firm.

Tego rodzaju stosunki powodują znikome spożywanie piwa w stolicy. Mogą być one usunięte jedynie przez zmniejszenie nieuzasadnionych zysków restauratorów.

Fundusz pożyczkowo-zapomogowy

na wypadek choroby i macierzyństwa

W „Dzienniku Ustaw" Nr. 72 z dnia 17-go sierpnia b. r. ukazało się rozporządzenie ministra Opieki Społecznej o funduszu pożyczkowo - zapomogowym ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzystwa.

Fundusz ten jest przeznaczony na udzielenie kredytów krótkoterminowych i subwencyj dla ubezpieczalni społecznych, znajdujących się w ciężkich warunkach materjalnych.

Wszelkie czynności prawne, związane z działalnością funduszu będą wykonywane przez Zakład Ubezpieczeń na Wypadek Choroby. Na fundusz złożą się m. in. kwoty, przekazywane przez ubezpieczalnie społeczne w wysokości 2 do 3 rocznych wpływów z tytułu składek, przypadających za ubezpieczenie na wypadek choroby i macierzyństwa, oraz z sum powstałych z oprocentowania pożyczek, z odsetek zwłoki i z odsetek od ulokowanych kapitałów w funduszu.

Pożyczki z funduszu pożyczkowo - zapomogowego mogą być udzielane ubezpieczalniom społecznym na okres czasu nie przekraczający 5-ciu lat. Odsetki pobierane od pożyczek nie mogą przewyższać 4 i pół proc. w stosunku rocznym.

Pożyczek i subwencyj udziela Zakład Ubezpieczeń na wypadek Choroby na podstawie decyzji komisji administracyjnej, zatwierdzonych przez ministra Opieki Społecznej.

Premjowanie

zamiataczy ulic

Aby podnieść sprawność pracy zamiataczy ulic, dyrekcja Zakładu Oczyszczania Miasta postanowiła wypłacać tym spośród nich, którzy pracują od dłuższego czasu i utrzymują swój odcinek we wzorowym porządku, specjalne gratyfikacje.

Ceny w Warszawie

Na sobotę, 18 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 33 gr., sitkowy i razowy — 28 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 7 gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr. słonina — 1 zł. 80 gr., mięso uboju warszawsikego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 2 zł. 40 gr., osełkowe — 1 zł. 95 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

W KILKU WIERSZACH

SŁABE ZBIORY BAWEŁNY

Według oficjalnych obliczeń zbiory bawełny w Stanach Zjednoczonych w roku bież. wyniosą zaledwie 9,2 milj. bali, wobec 13,0 milj. bali w r. 1933 i 14,4 milj. bali, stanowiących przeciętną dla ostatnich pięciu lat. Będzie to najniższy stan zbiorów, jaki zanotowano od r. 1921, kiedy to zbiory bawełny wynosiły zaledwo 8 milj. bali. Wskutek tych wiadomości cena bawełny na giełdzie nowojorskiej zwyżkowała o 45 punktów.

OGRANICZENIE UŻYWANIA METALI W NIEMCZECH

Wydane zostało nowe rozporządzenie o dalszem ograniczeniu użytkowania miedzi, niklu i cynku. Rozporządzenie zakazuje użytkowania tych metali przy przeróbce różnych artykułów przemysłowych. Wyłączone są wyroby, przeznaczone dla samochodów, samolotów, okrętów oraz wyroby, przeznaczone na eksport.

ZWIĘKSZENIE EKSPORTU WŁÓKIENNICZEGO

Według danych Delegatury Łódzkiej Państwowego Instytutu Eksportowego, w lipcu r. b. wyeksportowano z okręgu łódzkiego ogółem 386.363,8 kg. wyrobów włókienniczych wartości 2.558.136 zł., co w porównaniu z eksportem w miesiącu czerwcu b. r. wykazuje zwiększenie się ilości towarów o 65.691,2 kg., pod względem zaś wartości — zwiększenie się o 298.113,9 zł.

CZESI UMIEJĄ HANDLOWAĆ

Bilans czechosłowackiego handlu zagranicznego za lipiec b. r. zamyka się saldem dodatniem w wysokości 48 miljonów koron. Wartość wywozu osiągnęła w lipcu 616 miljonów koron, przywozu zaś 568 milj. koron. Przypominamy, że w czerwcu b. r. wywóz wyniósł 579 miljonów, a przywóz 492 milj. koron, zaś w lipcu 1933 r. wywóz 497 milj., a przywóz 586 milj. koron.

Od początku b. r. całkowity obrót handlu zagranicznego Czechosłowacji wynosi 7,4 miljarda koron w porównaniu z 6,3 miljarda koron w tym samym okresie ub. r. Z sumy tej przypada na wywóz 3,8 miljarda koron (w 1933 r. — 3,1 miljarda), na przywóz — 3,6 miljarda koron (w 1933 r. — 3,2 miljarda koron). Dodatnie saldo za 7 miesięcy b. r. wynosi zatem 146 miljonów koron, gdy w tym samym okresie ub. r. saldo to było ujemne w wysokości 68 miljonów koron.

ANGLJA MA SALDO UJEMNE

Wartość importu do Wielkiej Brytanji wyniosła w lipcu roku bież. 58.026.218 funtów szterlingów, eksportu 33.229.621 funtów, a reeksportu — 4.128.719 funtów. W porównaniu z lipcem ub. r. import wzrósł o 4.311.460 funtów, eksport wzrósł o 3.282.270 funtów, a reeksport wykazał zmniejszenie o 195.000 funtów.

Ujemne saldo bilansu handlowego Wielkiej Brytanji wyniosło w lipcu olbrzymią sumę 24.796.597 funtów, wykazując w porównaniu z lipcem ub. r. zwiększenie się bierności bilansu o 1.029.190 funtów.

Na giełdach

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 17. 8. — Żyto stare i nowe 17 — 17 i pół; pszenica jedn. stara i nowa 20 — 21; pszenica zbierana 19 — 20; owies jednolity stary 17 — 17.50; owies zbierany stary 16 — 16.50; Jęczmień na kaszę 17 — 18; jęczmień browarny 20.50 — 22; groch Viktorja z workiem 47 — 50; groch polny jadalny z workiem 30 — 32; wyka 23 — 24; peluszka bez obrotów 23 — 24; łubin niebieski 9 — 9.50; łubin żółty 10.50 — 11.50; rzepak zimowy 41 — 43; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości do 97 proc. 180.00 — 200.00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 71 proc. 170.00 — 150.00 — 170.00; koniczyna biała surowa 60 — 80; koniczyna biała surowa bez kanianki o czystości 97 proc. 8 — 110; mąka pszenna gat. I A 36 — 38; gat. I B 38 — 40; gat. I C 36 — 38; gat. I D 34 — 36; gat. I E 32 — 34; gat. II B 30 — 32; gat. II D 39 — 30; gat. II F — 28 — 29; gat. II G 27 — 28; gat. III A 20 — 24; mąka żytnia gat. I 55 proc. 25.50 — 26.50; gat. I 65 proc. 24.50 — 25.50; mąka żytnia gat. II 55 proc. 19.50 — 20.50; mąka razowa 19.50 — 20.50; mąka pośrednia 15.50 — 16.50; otręby pszenne szale 17 — 18; otręby pszenne grube 12.50 — 13.00; otręby pszenne średnie 12 — 12.50, otręby pszenne miałkie 12 — 12.50; otręby żytnie miałkie 11.50 — 12.00; otręby żytnie 11 — 11.50; kuchy lniane 20 — 21; kuchy rzepakowe 15 i pół — 16; kuchy słonecznikowe 19 — 20; mak niebieski 53 — 56; śruta sojowa 22 — 22 i pół.

Ogólny obrót 11.245 tonn, w tem żyta 10.020 tonn.

Usposobienie spokojne.

Zdzisław Broncel

Zakopane zwyciężyło!

Reportaż z wycieczki „Stolica do Zakopanego"

II.

Telegraf prześcieradłami

W czasie powodzi bombardowano Zakopane depeszami, telefonami, zaniepokojone rodziny z całej Polski pragnęły dowiedzieć się o losy najbliższych. O życie. O zdrowie. Kiedy fala powodzi pozrywała betonowane mosty, osaczyła Tarnów, uderzyła w Sandomierz i całą nawałą spłynęła pod Warszawę, wyobrażano sobie, że Zakopane poprostu tonie pod wodą. Krupówki zalane! — sam to słyszałem. Krupówki pod wodą! ulicą płynie rzeka! — sam widziałem fotografje.

Postanowiono ratować stolicę gór. Z Krakowa wysłano samolot i nagle, w samo centrum miasta, prosto pod nos burmistrza, najspokojniej popijającego popołudniową kawkę i rozmawiającego telefonem z Krakowem, runął worek mąki i wezwanie: Wiemy, że jesteście odcięci! Idziemy na ratunek! Ile jeszcze macie żywności? **Odpowiadajcie prześcieradłami!**

Jakże tu wyperswadować lotnikowi, bujającemu ponad Gubałówką, że Zakopane z głodu nie umiera, a telefon dzwoni doskonale. Nie dostając żadnej odpowiedzi, bohaterski lotnik wali w zamarłe miasto drugą kartę, przyczepioną do balastu. Niema rady, uparł się — koniecznie odpowiadaj mu człowieku prześcieradłami. A skąd tu nabrać tyle płacht? A gdzie tu szukać takiego, co będzie znał język podobłocznych szaleńców i tak białe kwadraty ułoży, żeby je aeroplan wyczytał?

Telefon z Londynu

Kłopot zawsze chodzi w parze. W zarządzie uzdrowiska zaczęły warczeć wszystkie telefony. Warszawa żąda połączenia. Zdarzenie niebylejakie, bo oto dzwoni bezpośrednio Londyn. Flegmatycznemu Anglikowi, umieszczonemu przy słuchawce na drugim końcu linji, za kanałem La Manche tłumaczono z Warszawy, że w Zakopanem nie zdarzyła się żadna katastrofa. Nie wierzył — żądał Zakopanego. Ma Zakopane — rozmawia z nim referent prasowy uzdrowiska. Nie wierzy. Żąda burmistrza. Rozmawia z nim wreszcie burmistrz, terazby Anglik uwierzył, tylko, że nic nie rozumie. Nie zna niemieckiego. Prosi, żeby zaczekać przy telefonie, podczas gdy on poszuka tłumacza. Nakoniec z Londynu fruną do Zakopanego niemieckie słowa, a Zakopane zlewa balsam pociechy, że miss „X" czuje się doskonale.

500 trupów pod mostem

Wyjaśniła się tajemnica zagadkowego telefonu. Oto dzienniki angielskie podały za agencją Reutera wiadomość, że Wisła zalała Warszawę i pod mostem Kierbedzia pływa pięćset trupów. Nie można się teraz dziwić przerażeniu londyńskiego rozmówcy, tembardziej, skoro Polacy wracający z Berlina, telefonowali w Zbąszyniu do Warszawy, żeby sprawdzić, czy istotnie powódź przybrała tak straszne rozmiary.

„Powodziowa kaczka"

Ten gatunek powodziowej przesady można było wszędzie spotkać. „Powodziowa kaczka" — jeśli idzie o Zakopane — pływała po całej Polsce. Były też błagi odwrotne — niezrozumienie ogromu klęski i nieodczucie tragedyj, jakie spowodowała powódź. Ale to już ta powódź dalsza od Tatr, nie zakopiańska, nie podhalańska, tylko ta najgroźniejsza, podgórska, niszcząca wszystko tam,



Widok na Giewont

gdzie rzeka zasilona wzmożonemi dopływami, mogła wylać na dolinę.

W samem zaś Zakopanem woda nie była jeszcze rozszalałym żywiołem. To tylko tak, jakby potoki się wściekły. I to nie wszystkie. Jedne zostały utrzymane w ryzie przez kamienne koryta, innym zagrodzono drogę, nie dopuszczono ich na ulice i skierowano do bezpieczniejszego spływu. W rezultacie Zakopane poniosło straty nie od samej powodzi, lecz szkody pośrednie. Powódź wywołała panikę, skoro tylko przywrócono połączenie kolejowe, zaczął się run na kasy biletowe i codziennie całe ekipy tchórzów oraz rasy, nie lubiącej wody, uciekały z Zakopanego. Przyjeżdżali do Warszawy jakgdyby rozbitkowie z tonącego okrętu. Każdy się chciał pochwalić i zwrócić na siebie uwagę, więc plótł coniemiara i pasował się na zwycięzcę fal. Prawdziwym zwycięzcą było Zakopane. Wytrzymało napór powodzi i atak tatrzańskich strumieni. Co więcej — dziś zwycięstwo Zakopanego nad powodzią staje się pełne przez to, że nawet ludzie o najstrachliwszem sercu i najbledszej krwi powracają kurować się u Trzaski, leczyć u Karpowicza i pokrzepiać w „Morskiem Oku" na Krupówkach. Nie dziwcie się, że tak osobliwie czczą oni góry. Przecież właśnie tylko tacy uciekli. Ci prawdziwi spod znaku Zakopanego nie uciekali. Stanęli do pracy przy zaporach, wiedzieli, że praca nie pójdzie na próżno. Nie zmarnuje się. Bo Zakopane się nie da. I naprawdę — nie dało się. Nasz popularny pociąg: „Stolica do Zakopanego" przyjechał przypieczętować ten triumf. Dlatego witano go orkiestrą i fanfarami, niebo pogodą, a góry najpiękniejszem obliczem. Przywoził około czterystu „marnotrawnych synów".

Na Kamieńcu

Gdzie była walka, tam są i rany. Sprawdziło się przysłowie „nomen - omen" potok Bystra był najgroźniejszy. Rozerwał koryto regulacyjne, zalał ulicę, podmył kilka will. Pojechaliśmy oglądać.

Wyłożone głazem łożysko, równe i gładkie — jak wielka kamienna rynna — zamieniło się w gruz. Woda niosła tarany górskich kamieni, biła niemi w krawędzie obramowania regulacyjnego, a potem, wydostawszy się z łożyska, roznosiła je po drodze. Potok został uregulowany jeszcze za czasów przedwojennych, później posunięto regulację tylko o 200 m., a i to kosztowało 160 tysięcy złotych. Dziś oczywiście, ani z owych 200 metrów, ani z części dawnej pracy niewiele zostało.

Oto nad brzegiem, jaki utworzył się po powodzi, zwisa dom. Trzy ściany, czwarta otwarta i widać przez nią wnętrze izby. Jakby siekierą odrąbał — pół domu z kuchnią i sienią zabrała woda. Dalej na zakręcie stoi dom jakby na palach. Potok wpadł do środka, wymył mieszkania do czysta. Zabrał cały dobytek, a dołem znów wziął ziemię spod fundamentów — dom przechylił się, zawisł nad wodą, cudem chyba zdołał się utrzymać. Teraz, po powodzi, podparto go palami i dźwignięto trochę w górę.

Most, który leży zaraz za zakrętem, szczęśliwie stoi. Woda szturmowała w niego żelazem. Znosiła wagoniki jakiejś wąskotorowej, fabrycznej kolejki, podwozia samochodów, na dokładkę cząstki innych mostów, gromadziła to wszystko przy brzegach i w zastoinach poza głównym prądem, by potem, gdy nadszedł nowy przybór, dźwignąć cały szmelc w górę i zwalić na poręcze mostu.

Mimo to most się utrzymał. Jest chyba ostatnim z tych mostów, które nie pękły w połowie, albo nawet i całe zostały oderwane od betonowych przyczółków.

Tu się zaczyna klęska...

Dalej — zaczyna się już klęska coraz groźniejsza. Most kolejowy pod Poroninem popłynął do Nowego Targu, przerywając komunikację, pod Nowym Targiem Dunajec był potężną rzeką. Za Nowym Targiem stał się wzburzonem jeziorem, ogarnął szosę do Krościenka i zmył ją, jak drewnianą kładkę. Pod Krościenkiem, wypłynąwszy z ciasnego więzienia przełomu w Pieninach pierwszym impetem uderzył w kratowany, stary i silny most do Szczawnicy — możnaby powiedzieć, że go wyjął z objęcia brzegów — i poniósł w całości dalej, raz go kładł płasko, raz go stawiał sztorcem, a kiedy dopłynął pod nowy most kamienny, wtedy wysadzony w górę most szczawnicki spadł całym ciężarem, łamiąc betonowe barjery.

Dalej — jest już śmierć. W Tylmanowej utopił się wójt z dziesięciorgiem szkolnych dzieci. Ratowano ich na oczach rodziców, w oczach rodziców zginęły. Pod Krościenkiem Cyganie, ratując się z szopy, zalanej wodą, powchodzili na wierzby. Wierzba padała jedna za drugą, topiąc swój ludzki, tragiczny owoc, jaki zawisł w rozpaczy na jej gałęziach. Co przeżyli ci siedzący na trzeciem drzewie, widząc, jak pierwsze i drugie spada w żółty, spieniony odmęt...

Kto znał cudowny park narodowy w Pieninach? Przepiękną drogę do granicy, do Utulni, koło szczytu Siodło?

Nie zostało z niej śladu. Dunajec zerwał nawet część górskiej ściany i płynie dziś od skały do skały szerokiem rozlewiskiem...

Zakopane szczęśliwe

Zakopane! Zakopane nietylko było zwycięskie, było i jest szczęśliwe. Nie przybył w niem ani jeden grób w ciągu trzech przerażających dni powodzi. Dlatego może teraz być uśmiechnięte, przyjmować gości, żartować z przebytego niebezpieczeństwa i mówić lekceważąco — powódź, ach, owszem był przybór...

Następna korespondencja opisująca uzdrowiskowe atrakcje Zakopanego, nowy basen w Jaszczurówce i nową plażę na Antołówce, ukaże się w numerze wtorkowym „ABC".

Na ekranach

„Na fali wspomnień"

(„Casino")

Reżyser tego filmu (Stephan Roberts) chciał „odwrócić kota ogonem": ponieważ w ostatnich czasach widziano szereg filmów biograficznych, których akcja rozgrywała się chronologicznie, więc tym razem spróbował zacząć ją... niemal od końca.

Co było przedtem, dowiadujemy się najpierw w trwającym kilkanaście chyba minut djalogu. Potem w ciągu godziny przesuwają się przed naszemi oczami wspomnienia bohatera, samouka-dentysty (Gary Cooper), przebiegające przez jego myśl w ciągu kilku minut usypiania pacjenta, ex-rywala (Neil Hamilton), przed operacją wyrwania zęba.

Sztuczna konstrukcja zaciążyła fatalnie nad całością filmu, w dodatku przeładowaną djalogami, ujętemi w sposób czysto teatralny. W rezultacie widz nie rozumie, dlaczego dopiero tym razem wspomnienia otwarły dentyście oczy na zalety kochającej go żony (Frances Fuller), którą dotychczas traktował poczciwie, lecz chłodno. Przeciągnięto również strunę, ukazując nieprawdopodobnie natrętne uganianie się prostej dziewczyny za obojętnym dla niej chłopcem.

Zaletą filmu jest piękna fotografja, dobre udźwiękowienie, nadewszystko zaś świetna gra aktorów z Gary Cooper'em na czele. Fay Wray i Frances Fuller tworzą doskonały kontrast. Na pochwałę zasługuje też wysiłek autorów filmu, aby stworzyć rzecz z jakimś sensem. Dobre i to!

Nad program przydługi reportaż z meczu bokserskiego o mistrzostwo świata Baer—Carnera (uczta dla amatorów boksu, piła dla jego przeciwników!), oraz polska groteska rysunkowa Kowańki p. t. „Pan Twardowski", niesłusznie podpisana nazwiskiem p. Łemejdy, a mimo wielu usterek świadcząca niewątpliwie o zdolnościach autora.

A. R.

Nowa polska nagroda literacka

ustanowiona w Lublinie

Związek Pracy Kulturalnej w Lublinie ustanowił doroczną nagrodę w sumie 1000 zł., która przyznawana będzie co roku kolejno w dziedzinie literatury, sztuki i nauki.

W ten sposób uzyskujemy co trzy lata stałą lubelską nagrodę literacką. Czyn Związku Pracy Kulturalnej w Lublinie zasługuje na najwyższą pochwałę — drogą ustanowienia nagród literackich, związanych z pewnym regjonem popieramy twórczość regjonalną i stwarzamy nowe możliwości dla artystów, pracujących poza wielkiemi miastami. Nagroda lubelska — jeśli wyłączymy nagrody państwowe i stowarzyszeń ogólno - polskich — jest, po nagrodzie warszawskiej, poznańskiej, krakowskiej, łódzkiej, wileńskiej — szóstą nagrodą, związaną z imieniem polskiego miasta.

Lubelski Związek Pracy Kulturalnej, który ustanowił nagrodę, może się już wykazać pożyteczną pracą. Założony w marcu r. b. zrzeszył następujące instytucje: Tow. Muzyczne, Bibljotekę Łopacińskiego, Zw. Naucz. Polsk., Zw. Pracy Ob. Kobiet, Tow. Przyjaciół Nauk oraz Magistrat Lubelski i Lubelski Wydział Powiatowy. W najbliższej przyszłości przyłączy się nowo powstający Związek Plastyków Lubelskich.

Na wiosnę Związek zorganizował obchód ku czci Karłowicza, na jesieni projektowana jest akademja ku czci Norwida. Dzięki Związkowi utrzyma się nadal jedyne na terenie lubelszczyzny czasopismo literackie — „Kamena".

Obecnie postanowiono wybudować własny gmach, gdzie wszystkie, należące do Związku instytucje kulturalne, będą mieć siedzibę i gdzie będzie się mieściła bibljoteka im. Łopacińskiego.

Zjazd „łowców mikrobów"

Międzynarodowy Kongres Przecigruźliczy w Warszawie

Ledwie skończy się Międzynarodowy Kongres Geograficzny, już będziemy gościć nowy wielki zjazd uczonych. Mianowicie, przybywają do Warszawy na Międzynarodowy Kongres Przeciwgruźliczy przedstawiciele 44 państw w liczbie pięciuset kilkudziesięciu osób. Zjazd odbędzie się w dniach od 4 do 6 września b. r. Program zjazdu obok obrad na tematy naukowe, obejmuje zwiedzenie urządzeń sanitarnych i uzdrowisk polskich.

Właściwe obrady trwać będą trzy dni. Program obejmuje następujące referaty: biologiczny na temat „Zmienność biologiczna zarazka gruźliczego", opracowany przez doc. dr. Leona Karwackiego. Referat kliniczny: „Postacie gruźlicy kostno-stawowej i ich leczenie", opracowany przez prof. Patti z Włoch, oraz referat o „Zużytkowaniu przychodni przeciwgruźliczych dla leczenia chorych na gruźlicę", opracowany przez prof. Leona Bernarda, jednego z najwybitniejszych fizjologów francuskich.

Ponadto referat p. t. „Metody szczególne zwalczania gruźlicy w okręgu miejskim o niskiej umieralności z gruźlicy" wygłosi delegat amerykański, p. John Kingsbury. Całość uzupełniona będzie przedstawieniem stanu gruźlicy w Polsce. W dyskusji nad każdym referatem zapewniony jest udział 10-ciu koreferentów.

Z wybitnych sław lekarskich oczekiwani są: prof. Margliano, światowej sławy badacz zarazka gruźlicy, sir Robert Philip z Edynburga, twórca metody społecznego zwalczania gruźlicy, która od miejsca jego zamieszkania nosi nazwę systemu edynburskiego, senator André Honnorat, prezes Francuskiego Związku Przeciwgruźliczego, autor ustawy francuskiej o sanatorjach.

Najliczniejsza jest delegacja włoska — 85 osób, następnie francuska — 70 osób, rumuńska — 31 osób, niemiecka — 26 osób, amerykańska 24 osoby, szwedzka — 16 osób.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Jubileusz autora „Ojca Kondelika i narzeczonego Vejvary".** Znany pisarz i humorysta czeski, Ignat Hermann, obchodził w tych dniach 80-tą rocznicę urodzin. Najważniejsze z dzieł jego „Ojciec Kondelik i narzeczony Vejvara" przetłumaczone jest na język polski. Z okazji 80-lecia urodzin zorganizowano w miejscu pobytu Hermanna (Rokycany) uroczystości.

Muzyka

— **Moniuszko i Karłowicz w Chicago.** Na wystawie w Chicago odbędą się trzy koncerty muzyki polskiej. Dyrygować [illegible] Bojanowski. W programie znajdują się m. in. dzieła Karłowicza i Moniuszki. (b)

Teatr

— **Teatr wileński w sezonie 1934-35.** W nadchodzącym sezonie teatr wileński prowadzony będzie nadal przez M. Szpakiewicza, b. dyrektora Teatru w Toruniu i reżysera teatru Polskiego w Poznaniu. Kierownikiem literackim jest Tadeusz Łopalewski, dekoratorem W. Makojnik, reżyserami Szpakiewicz, Czengiery i Bonecki. Od nowego sezonu do zespołu teatru przybywa Bay-Rydzewski. (b)

Wśród książek

Cień na Atlantyku

Czas wszystko zaciera. Z perspektywy wszystko wygląda zupełnie inaczej. W miarę jak coraz bardziej oddalamy się od pewnych zjawisk, ludzi i rzeczy, tracimy tę z niemi bezpośrednią łączność. Przemija sława, przechodzi wielkość. Szarość dnia codziennego przysłania nieubłaganie wszystko, co było, działo się, co nie jest teraźniejszością.

Minęły chwile podniosłych zachwytów, entuzjazmu. Adamowicze! Słowo, na dźwięk którego tłumy gotowe były stać godzinami, wpatrzone w miejsce, skąd przybyć i gdzie ukazać się mieli zwycięzcy Atlantyku. Słowo elektryzujące Polskę. Bohaterzy! Stali się cząstką wszystkiego, co się działo, musieli być wszędzie. Najprostsze słowa wzbudzały zachwyt, brawa zrywały się szczere, gorące.

Adamowicze!

Tłum przerywa kordon policji i niesie na ramionach dzielnych pilotów. Masy na ulicy. Chorągwie, jak na wielkie święto. Zieleń. Przejazdy triumfalne poprzez Polskę. Jakże dumni musieli być bracia. Ojczyzna, Polska ich wita. Całem sercem. Podziwia ich Polska, podziwia potem wielotysięczna gromada rodaków. Dali dowód miłości dla kraju, spadli na skrzydłach, jak orły do stolicy, stali się widocznym znakiem polskiej dzielności, odwagi i czynu.

Dziś niema już chorągwi. Polacy z obczyzny oderwali się od ziemi, na której stanęli, którą kochają, która jest ich ziemią. Skończyły się uroczystości, piękne przemówienia, dostojne przyjęcia, pochwalne hymny, artykuły w gazetach, powitalne wiersze.

Tłum, gromada, masa nie może ciągle żyć wyłącznie tylko tem, co było. Dzień idący przynosi nowe, coraz inne sprawy, radości i smutki.

Adamowicze!

Wielki jest ich czyn. Nawet nie jako duży wyczyn sportowy, dowód śmiałości i brawury. Jako praca, jako dzieło podjęte z miłości do „starego kraju", z miłości ku Polsce. Wobec tego maleje śmiałość, maleje odwaga. Ten motyw dominuje ponad wszystkiemi innemi. Dla Polski!

I dlatego, chociaż nie ustanowili zwycięzcy Atlantyku żadnego rekordu i nie będzie ich lot uwidoczniony na honorowem miejscu na międzynarodowej karcie triumfów i sukcesów lotnictwa — pozostanie na jednem z pierwszych miejsc na naszej polskiej karcie.

Teraz, kiedy już ucichł nieco gwar, kiedy opadły pierwsze fale entuzjastycznego zaciekawienia, gdy czyn Adamowiczów przestał być czemś odświętnem i znalazł swoje miejsce właściwe, dobrze jest popatrzyć nań od strony serca. Ze szlaku wielkiego podniebnego rajdu, z walki o tę szczęśliwą chwilę, kiedy staną na ziemi ojczystej, przynosząc pozdrowienie od tysięcy Polaków z Ameryki, powstał pamiętnik *). Powinien dotrzeć do nas, do każdego, kto z bijącem sercem czytał komunikaty o ich przelocie, kto witał ich, widział i był dumny ich dumą, szczęśliwy ich szczęściem.

To niezgrabnie sformowane zdania, ta myśl z trudem przyobleczona w polską formę mają jakże głęboko polską treść.

To nie jest zwykły pamiętnik dużego wyczynu, ani tablica, pełna chełpliwości i samozadowolenia. Poprostu uderza prostota i skromność. Bezpretensjonalne, szczere oddanie tego, co się myślało i czuło, droga trudów, wyrzeczeń, ofiar, droga wiary i pełnego poświęcenia.

Dobrze jest przeczytać tę małą książeczkę. Jakże wiele może nam ona powiedzieć, jakże odkryć dalekie, trudne do objęcia niekiedy horyzonty.

Zdecydowana wola. Wiara w swe własne siły. Praktyczna przedsiębiorczość i najładniejsze wyrachowanie, wyliczenie, poparte niewątpliwym idealizmem. Wszystko podporządkować myśli, ukochanemu pragnieniu. Nie zwracać uwagi na niebezpieczeństwo, na trud. Mieć siłę niezrażania się niepowodzeniami, prostego dążenia do raz przyjętego przez siebie celu.

Samolot rozbity, rany. Mógł stać się trumną, grzebiącą ciała pilotów. Nie przeraziło ich. Wola zwycięstwa była zbyt uparta. Nie ustąpić, nie ustąpić. Tylko z takiej woli mogło przyjść i przyszło zwycięstwo.

Kiedy patrzy się na krępe postacie braci, na ich pogodne spojrzenie i bezpretensjonalny uśmiech, nie wydają się herosami — raczej praktycznymi, realnymi ludźmi czynu. Takimi są. Jest coś bardzo nieskomplikowanego w ich gestach i słowach. Jest coś czarującego, ujmującego, pociągającego w tej utajonej ich sile, spokojnej pewności i wielkości.

Pamiętnik Adamowiczów powinien właśnie teraz dotrzeć wszędzie. Jest w nim dużo spraw, które nie są nam obojętne, które dają właściwą miarę oceny ich poświęcenia, ich bohaterskiej wyprawy. Niema w tym ładnym pamiętniku ani cienia koturnowości, wynoszenia się.

Ktoś powiedział, że sława i wielkość ludzi przechodzą nieubłaganie, pozostaje wielkość narodów. Do tej skarbnicy Adamowicze dorzucili, dodali swój czyn, którego wielkość pozostanie. Ślad wielkiego triumfu polskich skrzydeł, cieniem rzucony na Atlantyk — nie zginie!

Al. Sendlikowski.

*) Przez Atlantyk. Bolesław i Józef Adamowicze. Warszawa, 1934. Nakładem M. Arcta.

Oszustwa specyfikami lekarskiemi

Miljonowe straty skarbu państwa

Egzekutywa Oddziału II Komendy Straży Granicznej w Warszawie dokonała likwidacji olbrzymiej afery oszukańczej, wskutek której Skarb Państwa poniósł wielkie straty. Ofiarą oszustów padło również kilkadziesiąt tysięcy osób w całej Polsce. Szczegóły tej niezwykłej afery przedstawiają się następująco:

W roku 1931 Straż Graniczna zatrzymała na granicy Polski i Wolnego Miasta Gdańska 8 skrzyń, zawierających niezarejestrowany w Polsce specyfik „Fregalin", który firma „Dr. H. Schultze w Berlinie" reklamowała jako uniwersalny środek na wszelkie choroby. Po wykryciu tej partji przemytu, zalew Polski przez „cudowny środek leczniczy" ustał.

W ostatnich 2-ch latach berlińska firma Schultze zwróciła się znowu do Departamentu Zdrowia Min. Opieki Społecznej z prośbą o zarejestrowanie „Fregalinu", jednak i tym razem otrzymała odmowną odpowiedź.

W niektórych dziennikach warszawskich pojawiły się wówczas ogłoszenia, reklamujące „Fregalin", w których zalecono reflektantom, aby przesyłali swój adres do firmy H. Schultze w Berlinie, w celu otrzymania reklamowej broszury i próbki „uniwersalnego środka". Skolei według wskazówek, zawartych w broszurze należało wpłacić na konto P. K. O. Nr. 191719 19 zł., wzamian za co w kilka dni nadchodziły pudełka ze specyfikiem. Przesyłki przytem nadawane były nie w Berlinie, lecz jako listowa próbka bez wartości w jednym z urzędów pocztowych w Warszawie.

Obok ogłoszeń „Fregalinu", pojawiły się wkrótce również ogłoszenia, reklamujące podobny specyfik, „Lecigran". Sposób zamawiania był identyczny, jedynie konto P. K. O. miało inny numer — 210.168.

Straż Graniczna w Warszawie poddała obserwacji wszystkie urzędy pocztowe w Warszawie i ustaliła, że przesyłki z „Lecigranem" i „Fregalinem" są wrzucane do skrzynki dla próbek i druków przez Liljanę Wdowińską (Mazowiecka 10). Dalsze obserwacje wykazały, że w godzinach od 10 — 4-ej pracuje ona w biurze przy ul. Marszałkowskiej 137 m. 21, skąd po godzinach urzędowania wynosi ona całe pliki korespondencji i paczki ze specyfikami. Ustalono następnie, że Wdowińska co pewien czas spotyka się na przystankach tramwajowych z niejakim Zygmuntem Zawadzkim (Przemysłowa 21), który na rowerze przywozi jej duże jakieś paczki.

Wczoraj Wdowińska została aresztowana przez wywiadowców Straży Granicznej w Urzędzie Pocztowym Warszawa I, w czasie nadawania przesyłek ze specyfikami. W wyniku rewizji w mieszkaniu Wdowińskiej, biurze, prowadzonem przez nią przy ulicy Marszałkowskiej 137 i w fabryce, w której Zawadzki był gońcem, Straż Graniczna zajęła 2000 pudełek „Fregalinu", przyczem stwierdziła, że w ciągu ostatnich 2-ch lat Wdowińska rozprzedała w Polsce 100.000 pudełek obu specyfików, za cenę przeszło 600.000 zł. Specyfiki te, jak stwierdzili eksperci drogą analizy chemicznej, składały się z mleka, kakao, kawy i cukru. Koszt produkcji jednego pudełka specyfików, identycznych co do składu, wynosił 26 groszy, a w sprzedaży kosztowało ono przeszło 6 złotych. Od r. 1932 specyfiki były wyrabiane w jednej z największych fabryk chemicznych w Warszawie, ale pakowane w biurze Wdowińskiej. Fabryka ta nie wiedziała co produkuje.

Aresztowane w Warszawie osoby z Wdowińską i Zawadzkim na czele odpowiadać będą za oszustwo, nadużycia podatkowe i naruszenie zakazu rozpowszechniania niezarejestrowanych lekarstw.

Śledztwo w tej sensacyjnej sprawie jest w toku.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Bałuckiego „Klub kawalerów" z Dulębianką, Ćwiklińską, Węgrzynem i Stanisławskim.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem.

TEATR NOWY: nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Bachmana „Niepoprawny bobuś" z piosenkami Hemara.

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda" z Halamą, Parnellem i Żelichowską.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8). Dziś i codziennie „Małżeństwo z konwenansu". W próbach „Burza nad morzem", komedja Jadwigi Rzepeckiej - Iwanowskiej, w reżyserji Maliszewskiego i dekoracjach St. Cegielskiego.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa „Życie polskie w malarstwie".

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-tej — orkiestra, dancing.

KINA

ADRIA: „Całuj mnie jeszcze".
AS: „Na podniebnym szlaku" i „Maiygin".
AMOR: „Zatrute dusze" i „Dzielny wojak Szwejk".
ANTINEA: „Rycerze stepu" i „Dwaj pechowcy".
ATLANTIC: „Zemsta pana X".
APOLLO: „Czarny kot".
CAPITOL: „Ludzie w hotelu" i dodatki.
CASINO: „Na fali wspomnień".
COLOSSEUM: „Testament dr. Mabuza" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Bohaterowie czynu".
CORSO: „Pod pręgierzem", „Hazard życia".
CRISTAL: „W pogoni za złotem", „Mały przyjaciel".
ERA: „Skandal w Budapeszcie" i „Eskadra śmierci".
EUROPA: „Od wieczora do północy".
FAMA: „Dwa oceany", „Arystokraci podziemi".
FORUM: „Marsz Rakoczego", „Pat i Pachon".
GLORIA: „Miasto - Widm".
KOMETA: „Głos skazańca", rewja.
MEWA: „Klub dżentelmenów" i „W buduarze dyplomaty".
MAJESTIC: „Quo Vadis".
MASKA: „Ekstaza" i „Prywatne życie Henryka VIII".
MARS: „Prywatne życie Henryka VIII" i „Serce wiecznie młode".
MIEJSKIE: „Rozkoszne kłopoty", „Klub dżentelmenów".
NOWA TOMBOLA: „Świat słucha" i „Wolne dusze".
NOWY SPLENDID: „Jej czar" i rewja.
OKO PRASKIE: „Ostatnia carowa" i „Ślady o świcie".
PAN: „Książe Arkadji"
PETIT TRIANON: Skandal w Budapeszcie", „Miłość na rozkaz".
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Pożegnanie z bronią", „Zwycięska horda".
PROMIEŃ: „Orły na uwięzi" i „Donovan".
PRAGA: „Hopla hop", „Miasto pod terorem".
RAJ: „Czerwony ślad", dod.
ROXY: „Tajemnica profesora Hargroma".
STYLOWY: „Kobiety w jego życiu".
SOKÓŁ: „Serce włóczęgi" i „Rozkosze małżeństwa".
STAROMIEJSKIE: „Pat, Patachon, jako dzieło wojny, dod.
UCIECHA: „Bunt młodzieży".
UNJA: „Ludzie za kratami", „Pod szubienicą".
„VARIETE KINO" (gmach Cyrku): Rewja "Oni tańczą" i Komedja „12 Krzeseł".

Krwawy zatarg

dozorcy z lokatorami

Na podwórzu domu Piusa 48, kuzynka lokatora, Jana Kowalskiego, stolarza, myła okna przed swojem mieszkaniem. Dozorca domu, Wincenty Kucharski, zwrócił uwagę myjącej, że zanieczyszcza podwórze. Za kuzynką ujęła się żona Kowalskiego, Franciszka, na co dozorca odpowiedział jej, aby się nie wtrącała do nieswoich rzeczy. Na tem tle doszło do kłótni i obelg. Gdy Kowalski stanął w obronie żony, wynikła bójka, w czasie której żona K. pobiła dozorcę duszą od żelazka. Córka Kucharskiego, Helena wezwała policjanta, który zajście zlikwidował, przewożąc pobitego dozorcę do ambulatorjum filji Pogotowia. Tam lekarz nałożył opatrunek, stwierdzając 2 rany tłuczone głowy.

Kowalski twierdzi, że dozorca w czasie zajścia był popchnięty i, upadając, zranił się o zlew.

Około 7.000.000 zł.

Winna jest Warszawa za wodę

Niebacząc na wystąpienie Zarządu Miejskiego do władz skarbowych w sprawie stosowania ustawowo przewidzianego przywileju pierwszeństwa w stosunku do należności za wodę (narówni z podatkami państwowemi), urzędy skarbowe zaliczają wszystkie ściągane kwoty na poczet podatków państwowych. Wobec tego należności za wodę wciąż wzrastają i wynoszą obecnie około 6.800.000 zł. (z tego około miljona zł. przypada na instytucje państwowe i miejskie). W ciągu ostatniego roku należność ta wzrosła od prywatnych osób o przeszło miljon zł.

Tego rodzaju stan rzeczy niezmiernie utrudnia prawidłową gospodarkę przedsiębiorstwu wodociągów i kanalizacji.

Strach ma wielkie oczy...

Nie lampart lecz pies

W jednem z pism warszawskich ukazała się notatka, że na terenie Ogrodu Zoologicznego w Warszawie biega na swobodzie lampart, płosząc publiczność, a co najważniejsze, dozorcy nie zwracają na to zbytniej uwagi.

Tymczasem rzecz polega na nieporozumieniu, gdyż, jak już donieśliśmy przed dwoma miesiącami, do Ogrodu Zoologicznego sprowadzono oswojonego geparda — zwierzę znane ze swej łagodności, używane od kilku tysięcy lat w Indjach do polowania, na wzór naszych chartów.

Notatka była oparta na liście do redakcji jednego z artystów rewjowych p. S., w którego wystraszonych oczach pies urósł do wielkości lamparta.

Komunikaty teatrów

Teatr Narodowy gra dziś po raz 43-ci z wielkiem powodzeniem kapitalną komedję Bałuckiego „Klub kawalerów" w dowcipnej inscenizacji Węgierki w zabawnych kostjumach i dekoracjach Węgierkowej z Ćwiklińską, Dulębą, Janecką, Świerczewską, Buszyńskim, Grabowskim, Rolandem, Stanisławskim, Węgrzynem i Wesołowskim.

Teatr Letni dziś po raz 6-ty wesoła komedja wiedeńska „Niepoprawny Bobuś" z Łapińskim, Czaplińską, Chojnacką, Żeliską, Hnydzińskim, Dominiakiem, Krzewińskim i in.

Teatr Nowy w sierpniu nieczynny.

Krwawa bójka

3 osoby ranne

Na Annopolu, na terenie schroniska dla bezdomnych, wynikła sprzeczka, a następnie bójka między sąsiadami: Zofją Twardowską, praczką, i małż. Janiną i Piotrem Heliczami. Poszły w ruch naczynia kuchenne i narzędzia szewckie. Nadbiegły policjant zajście zlikwidował i wezwał Pogotowie.

Lekarz stwierdził u wszystkich rany tłuczone głowy lub twarzy. Po opatrunku pozostawił rannych na miejscu.

Mylne wiadomości o stosunkach

w Wolskiej Manufakturze

SZ. PANIE REDAKTORZE!

Uprzejmie proszę Sz. Pana Redaktora o umieszczenie następującego sprostowania:

1) prawdą jest, że wniosłem skargę na Zygmunta Lurje, oskarżając go o to, że fałszywie doniósł Urzędowi Śledczemu, jakobym umyślnie spowodował śmierć mojego majstra Schumachera na tle osobistych z nim stosunków, ponadto, że Lurje usiłował wpłynąć na mnie w kierunku złożenia fałszywych zeznań w sprawie jego z Tuchbandem o szantaż telefoniczny (nawiasem mówiąc, Tuchband został skazany nie na dwa lata więzienia, jak podała gazeta, lecz na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem tej kary);

2) prawdą jest, że Sędzia Śledczy umorzył te sprawę, a Sąd to umorzenie potwierdził, wychodząc z założenia, że Lurje podzielił się podejrzeniami w stosunku do mnie co do zabójstwa Schumachera z dziennikarzem Hermanem Czerwinskim, a ten na własną rękę i to w formie, wykluczającej zarzut fałszywego doniesienia władzy, doniosł o posiadanej od Lurjego wiadomości Urzędowi Śledczemu i że zatem brak jest znamion odpowiedniego do przepisów art. 143 K. K. przestępstwa, że śledztwo nie ustaliło w dostatecznej mierze nakłaniania mnie przez Lurjego do fałszywych zeznań, wobec czego, zdaniem Sędziego Śledczego dalsze prowadzenie śledztwa przeciwko Lurjemu byłoby bezcelowe.

3) prawdą jest, że już po mojej skardze, a nie przed jej wniesieniem Lurje w odpowiedzi oskarżył mnie o złożenie fałszywych zeznań w procesie jego z Tuchbandem i o przywłaszczenie chustek rzekomo pozostawionych u mnie jako zabezpieczenie pretensyj pieniężnych Lurjego do Tuchbanda, że jednak Sędzia Śledczy to śledztwo umorzył, nie znajdując podstaw do ścigania mnie, że Prokurator Sądu Okręgowego na to umorzenie wyraził swą zgodę i że tylko wskutek skargi Lurjego, że Sędzia Śledczy nie przesłuchał jeszcze wszystkich podanych przez niego świadków Sąd Okręgowy ze względów formalnych postanowienie umarzające śledztwo uchylił, nakazując uzupełnienie śledztwa;

4) że zatem nieprawdą jest, jakoby Urząd Prokuratorski, względnie Sędzia Śledczy z urzędu wszczął przeciwko mnie sprawę o fałszywe oskarżenie, zeznanie lub spowodowanie śmierci czyjejkolwiek, a tylko prawdą jest, że Sędzia Śledczy, prowadzący sprawę z mojej skargi przeciw Lurjemu, wobec stwierdzonych faktów dwóch nieszczęśliwych wypadków przed kilkoma laty w mojej fabryce z obowiązku swego wydzielił tę kestję z prowadzonego przez siebie śledztwa, jak również prawdą jest, że o żadnym tego rodzaju oskarżeniu przeciwko mnie nic mi nie jest wiadomo, że ani wzywany do tłumaczenia się ani przesłuchiwany w takiej sprawie przez nikogo nie byłem, gdyż władze wiedziały w swoim czasie o wypadkach w mojej fabryce, co zresztą wszędzie zdarzyć się może, i nie pociągały mnie do odpowiedzialności, zatem bezpodstawne jest twierdzenie w notatce o ukrywaniu przezemnie wypadków w mojej fabryce przed władzami;

5) że całkowicie zmyślone jest twierdzenie, jakoby zostało ustalone dochodzeniem, podstępne i nieuczciwe przeze mnie nabycie fabryki od innych współwłaścicieli, bowiem rozwiązanie spółki nastąpiło przed czternastoma laty w sposób dobrowolny w kancelarji adwokackiej, na co posiadam pisemne dowody; żadnej skargi ze strony moich byłych wspólników nigdy na mnie nie było, żadnej podobnej sprawy w toku niema i do żadnych w tej mierze zeznań pociągany nie byłem;

6) że nigdy żadnej potajemnej gorzelni nie prowadziłem;

7) że informacje, udzielone gazetom przez Lurjego, podającego się za inżyniera, chociaż nim nie jest, gdyż nie posiada żadnego wykształcenia, zmierzają do jedynego celu: zohydzenia mnie przez zemstę za świadczenia zgodnie z prawdą w sprawie Tuchbanda, wobec czego jasnem jest, że o jakiemkolwiek usiłowaniu pozyskania na moją stronę żony Lurjego nie mogło być mowy i wzmianka w tym względzie jest również nieścisła i niezgodna z rzeczywistością;

8) twierdzenie, że część niektórych członków rodziny znalazła się w nędzy z mojego powodu, jest paszkwilem niegodnym odpowiedzi a opartym na złośliwem przeinaczeniu faktów, gdyż:

a) Mina z Grünbergów Wolfsonowa zmarła przed objęciem fabryki przeze mnie, na gruźlicę mlecza pacierzowego po długotrwałej chorobie przyczem do ostatniej chwili miała należytą opiekę lekarską;

b) siostra jej Helena popełniła samobójstwo na skutek rozstroju nerwowego i braku należytej opieki, w który to rozstrój nerwowy popadła po wypadku ciężkiego oparzenia ciała, jakiemu uległa w mieszkaniu ciotki swej Wurcelmanowej, u której zamieszkiwała;

c) Pinkus Goldbard, brat dawnego współwłaściciela „Wolskiej Manufaktury", aczkolwiek nic wspólnego z fabryką nie miał, otrzymał ode mnie stałą pensję miesięczną, dostateczną na utrzymanie i samobójstwo jego wynikło na tle, nie mającem nic wspólnego z moją osobą.

Jasnem jest w tych warunkach, że nie może być wyznaczona na wokandę we wrześniu sprawa, w której będzie się jeszcze toczyło śledztwo, a dotycząca tylko kwestji depozytu z chustek i fałszywego zeznania w sprawie Tuchbanda, zatem pozostaje mi tylko prosić Szanownego Pana Redaktora by, umieszczając moje sprostowanie w imię prawdy, za co Mu niniejszem dziękuję, zechciał łaskawie wstrzymać wszelkie dalsze informacje w sprawie zatargu mojego z Lurjem aż do ukończenia tego śledztwa.

Łączę wyrazy szacunku

(—) Maks Reinberg

Warszawa, dnia 11.8 1934 r.

SZ. PANIE REDAKTORZE!

W związku z licznemi artykułami w prasie codziennej o rzekomych nadużyciach w fabryce „Wolska Manufaktura", my niżej podpisani wieloletni robotnicy tej fabryki i świadkowie wypadku z majstrem Schumacherem w imię prawdy oświadczamy co następuje:

Wypadek, jakiemu uległ majster Schumacher przed 27 przeszło laty, miał miejsce jeszcze przed objęciem fabryki przez p. Maksa Reinberga i spowodowany był wyłącznie z winy Schumachera, który, po naprawieniu kotła a przed odbyciem próby, pomimo ostrzeżeń, własnoręcznie podpalił kocioł, powodując wybuch. Obok kotła w tym momencie znajdował się ojciec p. Maksa Reinberga, który tylko cudem uniknął śmierci. Wiązanie przeto wypadku z Schumacherem z osobą p. Reinberga, jest niezgodne z prawdą i jako wymysł, wysoce krzywdzący jego dobre imię, wymaga stanowczego napiętnowania. Fakt pobicia przez Schumachera p. Reinberga nigdy nie miał miejsca.

Podpisani:

(—) Stanisław Pyszkiewicz,
(—) Jan Gburski,
(—) Ludwik Wyszogrodzki.

Warszawa, dnia 11.8 1934 r.

SZ. PANIE REDAKTORZE!

W związku z artykułami w niektórych pismach codziennych, zamieszczających wiadomości o stosunkach panujących w fabryce „Wolska Manufaktura", my wszyscy robotnicy i pracownicy tej fabryki oświadczamy, co następuje:

Wiadomości, jakoby w „Wolskiej Manufakturze lekceważono życie robotnika i zaniedbano właściwych zabezpieczeń, są niezgodne z prawdą i wprost zmyślone. Stwierdzamy, że urządzenia techniczne w „Wolskiej Manufakturze" stoją na właściwym poziomie, wszystkie transmisje i pasy są odpowiednio zabezpieczone, co stwierdziły wielokrotne lustracje inspekcji pracy, której polecenia, były przez właściciela p. Maksa Reinberga niezwłocznie i ściśle wykonywane. Wypadek, jaki w swoim czasie miał miejsce z cieślą, Czabanem, powstał stąd, że Czaban, nie będąc robotnikiem fabryki, wszedł do pomieszczenia, do którego wstęp był wzbroniony, i w którem to miejscu na strychu wcale się nie pracuje. — Jak ustalono na miejscu, Czaban poszedł na strych ukryć skradzione deski i padł ofiarą własnej lekkomyślności. Na miejsce wypadku niezwłocznie przybyły władze śledcze z udziałem p. inspektora pracy Podgórskiego, które nie dopatrzyły się żadnej winy dyrekcji fabryki. P. Reinberg nie mógł odmówić wdowie odszkodowania z tego prostego powodu, ponieważ po śmierci Czabana wogóle nikt się do niego nie zwracał w tej sprawie.

Twierdzenie wydalonych z fabryki robotników: Gano za kradzież a Stalingera za pijaństwo, jakoby w fabryce były uszkodzone transmisje są kłamliwe: transmisje te do dnia dzisiejszego są w ruchu. Znając najbliżej stosunki, panujące w „Wolskiej Manufakturze" stanowczo stwierdzamy, że stosunki pomiędzy właścicielem fabryki, p. Maksem Reinbergiem a robotnikami były i są nietylko takie, jak w każdej fabryce, lecz znacznie przyjaźniejsze, gdyż p. Maks Reinberg sam prowadzi techniczny dział fabryki i jest z nami w ciągłym kontakcie, życzliwie odnosząc się do naszych potrzeb.

Nigdy nie zwracaliśmy się do p. Reinberga z żądaniem zabezpieczenia maszyn i nigdy nie miało miejsca odezwanie się p. Reinberga do robotników: „Jednego polskiego chama będzie mniej".

Twierdzenie o istnieniu jakiejś bojówki i teroru, stosowanego przez p. Reinberga, jest złośliwem oszczerstwem, które my, jako rzekome ofiary nieistniejącego teroru, z oburzeniem odpieramy.

Warszawa, dnia 11 sierpnia 1934 r.

Następuje 29 podpisów robotników i pracowników „Wolskiej Manufaktury".

Wypadki i kradzieże

Z BRAKU PRACY

Przy ul. Górczewskiej 15, w domu fundacji tanich mieszkań, małż. Hipolita i Ludwiki Wawelbergów, syn emeryta tramwajów miejskich, 28-l. Józef Miroszewski, pozostający od dłuższego czasu bez pracy, nie chcąc być ciężarem rodziców, targnął się na życie, wyskoczywszy z okna mieszkania III piętra, upadając na asfalt podwórza. Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie, złamanie lewej nogi, wstrząśnienie mózgu. Nieszczęśliwego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala na Czystem.

Przy ul. Pawiej 43, w bramie targnął się na życie, otruwszy się esencją octową 23-letni Adam Nowakowski, bez pracy, (Gęsia 75). I tego desperata w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala na Czystem.

PRZY PRACY

Na terenie parku Sieleckiego przy ul. Chełmskiej, 26-letni Teofil Kopczyński, robotnik, (Czerniakowska 38), rąbiąc drzewo, zadał sobie cios siekierą w prawą stopę. Lekarz Pogotowia stwierdził ranę rąbaną z uszkodzeniem ścięgien. Nieszczęśliwego Pogotowie przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

W PRZYSTĘPIE ATAKU

Przy ul. Puławskiej 91, w lokalu XI stacji miejskiej wydziału Opieki Społecznej targnął się na życie 36-l. Władysław Łukasik, bez zajęcia, (Krochmalna 54), chory umysłowo, który otruł się strychniną. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala Dz. Jezus.

Zmarli

ś. p. Krysia Mianowska, l. 19, w Warszawie; ś. p. Roman Gruszczyński, l. 76, w Warszawie; ś. p. Wiktor Brzozowski, l. 36, w Warszawie; ś. p. Helena Iwanicka, l. 68, w Warszawie; ś. p. Anna z Ostrowskich Czernecka, w Warszawie; ś. p. Stanisław Wichrowski, l. 64, w Warszawie.

RADJO

Sobota, dn. 18 sierpnia

16.00 Muz. lekka. 17.00 Słuch. dla dzieci. 17.25 Rec. śpiew. Kazimierza Czekotowskiego (barytor) 17.45 Muzyka popularna (pł.). 18.00 „Co czytać". 18.15 Recital fortepianowy Marji Wiłkomirskiej. 18.45 Rozmowa w poradni budowlanej. 18.55 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program na dzień następny. 19.15 Koncert popularny w wyk. ork. P. R. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert muzyki polskiej. Ork. symf. P. R. 20.30 Odczyt w języku angielskim p. t. „Laboratorjum walki z chorobami zakaźnemi". 20.40 Koncert chóru Dana. 21.00 Capstrzyk Marynarki Woj. z Gdyni. 21.04 Dziennik Wieczorny. 21.12 Muzyka lekka. 22.00 Pogadanka aktualna. 22.10 Muzyka taneczna z danc. „Paradis". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 „Pod znakiem optymizmu". 23.40 Muzyka lekka.

Niedziela, dn. 19 sierpnia

8.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 8.35 Muzyka (pł.). 8.38 Gimnastyka. 8.53 Muzyka (pł.). 9.05 Dziennik poranny. 9.10 Muzyka (pł.). 9.20 Chwilka pań domu. 9.25 Muzyka (pł.). 9.55 Program na dzień bieżący. 10.00 Transmisja nabożeństwa ze Lwowa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.10 Poranek muzyczny. 13.00 Pogadanka muzyczna. 13.10 Transmisja z Poznania. 13.25 Muzyka lekka. 13.45 „Podróż dookoła Polski z biletem okrężnym P.K.P." 14.00 Muzyka lekka (pł.). 15.00 Feljeton rolniczy. 15.15 Transmisja dożynek we wsi Michałów na Mazowszu. 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 D. c. transm. dożynek. 15.45 „Wrażenia z wycieczki rolniczej do Danji". 16.00 D. c. dożynek. 16.15 Koncert zespołu Tadeusza Seredyńskiego. 17.00 „Przegląd teatralny". 17.10 Konc. solistów. 18.00 „Fragment teatralny". 18.15 Transkrypcje jazzowe. 18.45 „Wybuch wojny" — wspomnienia osobiste — wygł. p. Stanisław Miłaszewski. 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program na dzień następny. 19.15 Koncert popularny. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 Feljeton aktualny. 20.12 Koncert solistów. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej. 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.15 Wiadomości sportowe. 22.30 Muzyka lekka i taneczna (pł.). 23.00 Wiad. meteor. 23.05 Muzyka taneczna z danc. „Europa" w Ciechocinku.

Poniedziałek, dn. 20 sierpnia

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Muzyka (pł.). 6.38 Gimnastyka. 6.53 Muzyka (pł.). 7.05 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (pł.). 7.20 Chwilka pań domu. 7.25 Program na dzień bieżący. 7.30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert muzyki lekkiej z Ciechocinka. 13.00 Dzienik południowy. 13.05 Muzyka popularna (pł.). 14.00 Wiad. o eksporcie polskim. 14.05 Wiad. gosp. 15.55 Komunikat giełdowy. 16.00 Wesoła audycja muzyczna. 16.45 Muzyka lekka (pł.). 17.00 „Sosenka z wydm". 17.15 Koncert kameralny. 17.45 Recital śpiewaczy Wandy Madeyowej (mezosopran). 18.00 „Powrót do rękodzieła". 18.15 „Świat zwierząt w muzyce" (pł.). 18.45 Pogadanka. 18.55 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program na dzień następny. 19.15 „Podchorążówka" — audycja żołnierska. 19.40 Wiązanka marszów Sous'a (pł.). 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 „Świat z wysoka". 20.12 Muzyka lekka. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Tr. z Gdyni capstrzyku. 21.02 „Skrzynka pocztowa rolnicza" — koresp. bież. 21.12 Koncert popularny. 22.00 „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste". 22.15 Muzyka taneczna i lekka z rest. hotel. „Bristol". 23.00 Wiad. meteor.

Syberyjski żyd, niemiecki książe, hitlerowski aresztant!

Karjera niezwykłego awanturnika

Gdy po 30 czerwca rozeszła się w Niemczech wieść, że przywódcy nieudanego zamachu byli w kontakcie z jakiemś mocarstwem zagranicznem, odrazu podejrzenie padło na Moskwę. Podróż byłego demokratycznego kanclerza Wirtha do Rosji i pertraktacje przywódcy „Czarnego Frontu" Otto Strassera z paryskiem przedstawicielstwem dyplomatycznem Sowietów zdawały się jasno na to wskazywać.

W związku z tem liczni emigranci rosyjscy, zamieszkujący Niemcy zaczęli się spodziewać zmiany taktyki Hitlera do spraw rosyjskich.

Dotychczas wyrazem współpracy Hitlera z emigracją antybolszewicką była działalność zorganizowanej na wzór niemiecki t. zw. „Rosyjskiej Narodowo - Socjalistycznej Partji". Organizacja ta jednak skupiała w swoich szeregach nieliczną tylko część emigrantów, co m. in. musiało być spowodowane i osobą jej przywódcy.

Książę-żyd

Był nim książę Paweł Rafaiłowicz Awałow, a w rzeczywistości Paweł Bermondt, syn żyda, zegarmistrza z Władywostoku, a potomek słynnego cadyka cudotwórcy z Wołynia. Karjera tego żydka była rzeczywiście fenomenalna i niezwykła nawet jak na nasze czasy.

W młodości objawia on „talenty" muzyczne i zostaje kapelmistrzem zabajkalskiego pułku kozaków, ale już w 1904 roku wstępuje jako ochotnik do kawalerji i odznacza się odwagą w wojnie z Japończykami, zdobywając krzyż św. Jerzego i nominację na oficera w pierwszym petersburskim pułku ułanów. Głośne skandale zmuszają do jednak do opuszczenia tego pułku. Młody Bermondt zapoznaje się z sekretarzem Rasputina, Simanowiczem i zaczyna prowadzić wspólne z nim interesy.

W latach 1914 — 17 Bermondt służy znowu w wojsku rosyjskiem, ale znika z chwilą wybuchu rewolucji i pojawia się znowu na widowni w 1919 r. Wtedy to niemiecki generał, von Goltz, prowadzący walkę z bolszewikami w krajach Bałtyckich, w obronie tamtejszej szlachty niemieckiej powołuje Bermondt'a na wodza specjalnie utworzonej „białej armji rosyjskiej". Dla ułatwienia mu akcji generał von Goltz zaznajamia go z jednym z książąt niemieckich i ten nadaje mu tytuł księcia Awałowa.

Rola jednak armji Awałowa okazała się bez znaczenia. Armja ta nietylko nie zaszkodziła „czerwonym", ale się im jeszcze pośrednio przysłużyła przez niespodziewany atak na Rygę i bombardowanie tego miasta, co zmusiło armję łotewską i estońską do walki przeciw Awałowowi zamiast przeciw bolszewikom.

Totęż Trocki wysłał wtedy do Awałowa ironiczną depeszę: „Najwyższa wdzięczność za bohaterską walkę z Łotyszami".

Awałow-Rosenberg

Awałow znalazł się w trudnej sytuacji i wkrótce wyjechał ze swymi współpracownikami do Niemiec. W Niemczech nawiązuje on kontakt z narodowymi socjalistami jeszcze przed ich dojściem do władzy i zyskuje poparcie Alfreda Rosenberga.

Dzięki temu poparciu bezpośrednio po przewrocie hitlerowskim staje on na czele istniejącej już narodowo - socjalistycznej partji rosyjskiej i usuwa jej dotychczasowego przywódcę, Niemca, barona Pelchau, noszącego pseudonim „Świetozarowa", który wkrótce potem zostaje mianowany na Gruppen-Führer'a w berlińskiem Gau D. N-S. P. Nowokreowany przywódca mianuje na swych najbliższych współpracowników: Niemca kapitana Mellenhofa, Borysa Sobinowa, syna znanego rosyjskiego tenora, który został u bolszewików, barona Meller - Zahomelskiego i niejaką panią Keller.

Znaczenie Awałowa jest jednak ściśle uzależnione od Rosenberga i gdy ten opuszcza stanowisko naczelnika wywiadu zagranicznego i zrywa z nim kontakt, gwiazda Awałowa blednie i szybko traci on popularność i prestige.

Rywale

Przeciwko przywódcy zaczyna występować grupa jego współpracowników pod wodzą kapitana Mellenhoffa, byłego organizatora sił antybolszewickich na Dalekim Wschodzie.

Zrazu grupa Mellenhoffa żąda zawarcia porozumienie z rosyjskim ruchem faszystowskim, kierowanym przez byłego oficera rosyjskiego, Anastazego Wonsiackiego, ożenionego z jedną z najbogatszych kobiet Ameryki. Wonsiackij obiecał podczas pobytu na Dalekim Wschodzie tamtejszym kołom wojskowym, w razie urzeczywistnienia oczekiwanych zdarzeń, 50.000.000 dolarów na organizację białej armji rosyjskiej. Gdy do porozumienia tego nie dochodzi, w połowie lipca roku bieżącego wybucha formalny „bunt" Mellenhoffa, który ze swymi stronnikami składa Awałowa ze stanowiska dowódcy partji.

Obaj rywale w odezwach porównują się z Hitlerem, a Awałow stawia nawet swemu przeciwnikowi te same zarzuty, które robiono Röhmowi.

Rezultat buntu jest jednak niepomyślny dla obu stron, bo „Gestapo" aresztuje i Awałowa i Mellenhoffa, wysyłając obu do obozu koncentracyjnego pod Hannowerem i odmawiając udzielenia jakichkolwiek wiadomości o ich losach.

Władze niemieckie nie likwodują jednak białych organizacyj rosyjskich, lecz przeciwnie zapraszają dowódcę faszystów rosyjskich. Anastazego Wonsiackiego, ułatwiając mu zorganizowanie w jednej z największych sal Berlina w „Sport Palace" odczytu.

Równocześnie mimo ostrych protestów bolszewickiego połpredstwa (poselstwa), zaczyna wychodzić w Berlinie nowe rosyjskie pismo antybolszewickie „Nowe Słowo" pod redakcją von Zurowa i von Herschelmanna. Grupa rosyjskich „nazi" pod wodzą barona Meller - Zahomelskiego cieszy się stałem poparciem władz i coraz głośniej mówi się o powrocie na stanowisko kierownicze barona Pelchau - Swietozarowa, związanego już podobno z Wonsiackim. Karjera syberyjskiego żydka wydaje się być tym razem skończona.

Gadatliwość Warszawy

Podług danych posiadanych przez P. A. S. T.-iczną rocznie przypada na każdego abonenta przeciętnie 3,425 uskutecznionych rozmów, nie licząc wezwań, po których nie nastąpiły rozmowy, a tych jest jeszcze około 30 proc. wyżej podanej liczby.

Z powyższych danych wynika, że ogółem Warszawa przeprowadza rocznie przeszło 157.550.000 rozmów telefonicznych.

Ze starych szpargałów

Na dzień 18 Augusti

Z dzieła p. t. „Kalendarz świąt dorocznych y Prognosticon, Przestroga, Praktika abo Obwieszczenie y przestrzeżenie przypadków wszelkich z Nauki Gwiazd y Biegów Niebieskich z wyborami Czasów na każdy dzień A. D. 1564 przez Stanisława Jakobejusza z Kurzelowa".

Na dzień 18 Augusti. Szesny Wenusa. Dzień ten wielce jest sposobny ku wszelakiej przyjaźni nabywaniu. Rzeczam żeńskim się oddaj, Małżeństwa zaczynaj, robotniki najmuj. Takoż szaty nowe obłócz.

Dla prezerwatywy zdrowia dzień ten nie jest sposobny, tedy wina nie pij, chyba stare, krwie nie puszczaj. Groch zielony barzo zdrowy, mleko, miód.

Dnia tego dobrze jest rudy, abo kruszce zlewać, alchimia palić, przedsię pieniężnej rzeczy nie podejmuj, nie kupuj, nie przedawaj.

Dziecię dziś urodzone foremne będzie i k ludziam szczeźliwe, przez ludzi do fortuny przydzie.

X.

Proces o perły japońskie

Niezwykła sprawa sądowa na linji Paryż—Tokjo

Jedna z największych firm jubilerskich w Paryżu wystąpiła na drogę sądową przeciwko swemu dostawcy drogich kamieni. Skarga brzmiała niezwykle:

— Dostawca nasz przez szereg lat zaopatrywał nas w perły, traktowane przez firmę oczywiście jako perły prawdziwe. Towar był też odpowiednio płacony. Obecnie wyszło najaw, że perły te są pochodzenia japońskiego, a więc, jak to wszystkim wiadomo, produktem sztucznym. Aczkolwiek żadna analiza nie wykryje różnicy pomiędzy perłą prawdziwą i japońską, to jednak perły japońskie są na rynku cenione niżej.

W rezultacie firma domaga się wielkiego odszkodowania.

Dostawca nie zaprzeczył, iż perły są pochodzenia japońskiego, wszelako powołał na świadków rzeczoznawców, między innymi głośnych biologów paryskich, aby poparli jego twierdzenie, iż perły japońskie mają absolutnie tę samą wartość, co perły dzikie, a co za tem idzie, skarga jubilera jest nieuzasadniona.

Hodowla pereł

Jaka jest różnica między perłą dziką i perłą japońską? W istocie rzeczy niewielka, natury raczej formalnej. Perła dzika powstaje samorzutnie, japońska zaś hodowana jest celowo.

Nie potrzebujemy przypominać procesu, dzięki któremu tworzy się perła. Jak wiemy, ostrygi perłowe posiadają gruczoły, wydzielające t. zw. aragonit. Jeśli do wnętrza muszli dostanie się ciało obce, ziarnko piasku, okruszyna korala, czy odłamek muszli, wówczas delikatna błona śluzowa zaczyna chorować. Organizm ostrygi perłowej stara się unieszkodliwić ciało obce, otaczając je warstwą aragonitu. W ten sposób powstaje kulka, zwana perłą. Warstwa rośnie sczasem, nieraz do wielkości gołębiego jaja.

Japończycy ten sam proces przeprowadzają sztucznie, o tyle lepiej, że nie używają do wywołania procesu drażnienia ostrygi żadnych przypadkowych, często bezwartościowych ciał, jakiemi są np. odłamki korala, czy maleńkie skorupiaki morskie, lecz wprowadzają do wnętrza muszli małe perełki, utworzone z masy perłowej. Perełki te pokrywają się sczasem warstwą aragonitu naturalnego i w ten sposób powstaje perła japońska.

Na wyspach Wschodzącego Słońca prosperuje kilka syndykatów hodowlanych. Do największego należy olbrzymia ferma perłowa Mikimotu, gdzie całe dziesiątki hektarów wybrzeża zajęte są na baseny hodowlane. W basenach tych, na sztucznych skałach tkwią miljony żywych ostryg perłowych, z zaszczepioną perełką.

Szczepienie

Szczepienie pereł odbywa się raz do roku, w specjalnej porze. Wykwalifikowani poławiacze dobywają z dna morskiego młode ostrygi, starając się nie uszkodzić ich, poczem, załadowane do kadzi z wodą morską, przewożą na fermę.

Po starannym przeglądzie ostryg i odrzuceniu sztuk chorych, uszkodzonych, lub słabowitych ostrygi dostają się do rąk innych fachowców, którzy „sadzą" małże w basenach, przeznaczonych dla ostryg dorastających. W basenach wyrostowych panują specjalne warunki, utrzymuje się odpowiednią temperaturę, oraz stosuje sztuczne karmienie, zapomocą dodawania do wody planktonu, czyli mikroskopijnych żyjątek, stanowiących pokarm ostryg. W basenach tych małże przebywają około trzech lat i wedle zdania fachowców, osiągają wzrost, który na wolności mają perły kilkunastoletnie.

Skolei poddaje się ostrygi wyrośnięte nowej selekcji, zaczem doborowe sztuki wędrują do laboratorjum. Doświadczeni chirurdzy nakłuwają każdą ostrygę i szczepią jej kulkę z masy perłowej, owiniętą w kawałek błonki, wycięty z ciała ostrygi. Zaszczepione w ten sposób „matki" sadzi się w innych basenach, gdzie przebywają od kilkunastu do kilkudziesięciu lat, pod ścisłym nadzorem pielęgniarzy. Po oznaczonym czasie wydobywa się dorosłe, czyli wielkie perły.

Zdanie ekspertów

Zdania ekspertów były podzielone. Jedni twierdzili, że na nazwę perły może zasługiwać tylko produkt procesu naturalnego, czyli perła dzika. Wszelkie wytwory działalności ludzkiej są już produktem sztucznym, są podrabianiem natury. Pozatem perła japońska posiada „pestkę", niewątpliwie już sztuczną, gdyż wprawdzie zrobioną z naturalnej masy perłowej, ale sztucznie.

— Cóż z tego? — wywodził dyrektor muzeum przyrodniczego, Chahanaud — cóż z tego, że perły japońskie są podrabianiem natury? Nie różnią się niczem od pereł dzikich, a nawet są nieraz piękniejsze. Perła dzika również zawiera „pestkę", czasem o wiele większą, a zawsze bezwartościową. Zdarza się bowiem, że powierzchnia perły, warstwa aragonitu, jest bardzo cienka, a całe wnętrze wypełnia robak, drzazga lub nawet kamyk. Tymczasem perła japońska z reguły posiada „pestkę" wartościową, z tego samego materjału, co perła, a zawsze bardzo małą. Natomiast warstwa aragonitu, czyli niewątpliwie prawdziwej perły, jest zawsze bardzo gruba.

Zwolennicy pereł japońskich przytaczają także fakt, że nawet w naturalnych ławicach ostryg perłowych stosuje się coś w rodzaju sztucznego szczepienia. Mianowicie poławiacze, po skończonym sezonie, zanurzają się jeszcze na dno i rozkopują nogami piasek, powodując wzbijanie się jego kłębów. Ziarnka piasku wpadają do otwartych muszel i wywołują chorobę ostrygi, w celu otrzymania pereł.

W rezultacie sąd paryski orzekł, że nazwa perły szlachetnej stosować się ma tylko do pereł, powstających drogą naturalną, samorzutnie, wszelako, jeśli idzie o wartość, to perła japońska w niczem nie ustępuje perle szlachetnej. Ponieważ jednak cena pereł japońskich jest, mimo wszystko, na rynku niższa o kilkanaście procent, przysądził jubilerowi część powództwa.

Na zakończenie dodać można, że hodowla pereł jest w Japonji znana oddawiendawna. Przemyślni jednak hodowcy trzymali swój proceder w najgłębszej tajemnicy przez wiele lat, zalewając cichaczem rynek światowy swoją produkcją.

Rep.

Jan Waśniewski 60

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

— Ona mnie bardzo kochała.

— Tak.

— A ja tej miłości nie uszanowałem, ja ją zmarnowałem.

Wiktorja przytuliła się do brata.

— Co ci? — spytał.

— To, że i ja miłość marnuję...

— Jak to rozumiesz? Zrywasz z Kwietniem? Nie kochasz go?

— Nie kocham!

— Napewno?

— Tak mi się wydaje...

Andrzej długo nie odpowiadał i chodzili w milczeniu. Na pociemniały błękit wyskakiwały gwiazdy i wpełzała olbrzymia, czerwona tarcza księżyca.

— O czem myślisz?

— O tem, coś mi wyznała... Przypuszczam, żeś powinna mocno rozgadać się sama z sobą, mocno wysondować uczucia. Mnie się też zdawało, że nie kocham, a to był tylko chwilowy odpływ. To samo może być z tobą. Wybadaj się! Tyle lat jesteście zaręczeni, że przed stanowczym krokiem trzeba się dobrze zastanowić... Myślałaś o tem?

— Nie... Czuję tylko, że chcę czegoś innego, że on mi nie wystarcza.

— Wiesz, co ci poradzę? Rzuć te okolice do djaska!

— Poco?

— Poto, abyś się znalazła w zupełnie innych warunkach i otoczeniu. Wtedy poznasz siebie. Jeżeli zatęsknisz, będzie to dowodem, żeś powinna do niego wrócić; jeśli nie — zerwiesz!

— To się łatwo mówi, ale wiesz przecie, jak on mnie kocha.

— Ha, trudno! W rzeczach miłości człowiek musi być egoistą. Zresztą, gdy znikniesz mu z oczu, łatwiej przecierpi zawód.

— Gdzie mi radzisz wyjechać?

— Chociażby do mnie.

— A ty gdzie zamierzasz osiąść?

— Bo ja wiem?... W każdym razie daleko stąd.

— Całe nasze górnictwo skupia się przecież na małej przestrzeni.

— Więc przynajmniej głęboko na Śląsku, a nie w Zagłębiu. Mam nawet napiętą posadę tuż nad granicą niemiecką w Knurowie. Waham się jednak.

— Dlaczego?

— Bo najchętniej wyjechałbym na Wschód.

— Ba, nie tak to łatwo.

— Łatwiej, niż ci się zdaje, gdyż trafia mi się okazja dostania się do Turcji.

— Co ty mówisz?!

— Tak, jest oferta na Akademji, dziekan mnie namawia.

— I już nie wróciłbyś?

— Pewno, że nie, a w każdym razie nie prędko. Tu walą się na mnie wspomnienia i odżywa ciągle to, o czem staram się zapomnieć. Każda ścieżka, każdy kamień i drzewo mówi o tem, co mogło być, a co się nie spełniło i nie spełni.

Twarz Andrzeja drgała. Wiktorja dziwiła się, że przeżywa zerwanie tak mocno. Przyzwyczajona do jego lekkomyślnej wesołości, nie posądzała go o taką siłę uczucia.

Stali jedno obok drugiego, lecz nie patrzyli na siebie. Potem znów zaczęli spacerować. Czyściutki piasek, którym wysypane były alejki, szemrał ledwie dostrzegalnie pod nogami.

Wiktorja zatrzymała się.

— Ach, żeby to wiedzieć, co będzie w przyszłości! — rzuciła w cichą, srebrzystą noc.

Zaszeleściły liście olszyny. Spojrzeli w kierunku drzew. Pod konarami i przy pniach ciemniały tajemnicze mroki. Andrzej chciał coś powiedzieć, gdy wtem rozległ się zgrzyt klucza w zatrzasku. Po drugiej stronie drogi, w domu zawiadowcy otwierano drzwi wejściowe na ganku... To Faleński wracał z pamiętnej wizyty u Przecławskiej.

— Ojciec nie darzy go jakoś sympatją... — szepnął Andrzej, wskazując głową ciemną sylwetkę zawiadowcy.

— Nikt go nie darzy! Przyszedł i zamącił wszystkim życie.

— Tobie też?

— Tak, i mnie... A w tej chwili mam jakieś przeczucie, że z jego przyczyny spotka mnie w życiu jeszcze nie jedno.

— Hm. hm...

XXI. STAROŚĆ I MŁODOŚĆ.

Ludzie snują projekty, wybiegają myślami w przyszłość, dążą do swych celów, walczą z losem... Zaledwie pokonają jedne przeszkody, życie stawia im nowe i tak borykają się z trudnościami aż do końca swych dni. Sprawy pozornie nie mające ze sobą nic wspólnego, splatają się i gmatwają, uzależniając jedne od drugich, zazębiają się o siebie i wikłają.

Nazajutrz po rozmowie Wiktorja zdążała na ósmą rano do szkoły; Andrzej, będąc jeszcze w pidżamie, palił po śniadaniu papierosa; Kwiecień szedł głuchym chodnikiem do miejsca niedawnej kurzawki; a Faleński, zamknięty w swym gabinecie, pilnie studjował plany kopalni. Pozornie nic miało to ze sobą żadnego związku, a jednak...

Zawiadowca najbardziej interesował się starą częścią „Heraklesa", lecz na różnych planach wyglądała ona zupełnie inaczej. Przed dziewiątą rano udał się do łaźni, żeby się przewdziać w kopalniane dołowe ubranie. Z dołu wyjechał dopiero o pierwszej. Na obiedzie zabawił króciutko i znów zamknął się w swym gabinecie.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 566 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA